

Samorząd to sztafeta ● Tischner w Senacie



KURIER. STAROSĄDECKI

MAJ – CZERWIEC 2025

Nr 280

Rok XXXVI

ISSN 1508-9290

**egzemplarz
bezpłatny**

Dwumiesięcznik informacyjno-kulturalny miasta i gminy Stary Sącz



Muzyczny gabinet osobliwości

Informacje

Samorząd to sztafeta **s. 4**
Informacje

Orbisfera łączy ludzi **s. 5**
Informacje

Gminny Dzień Strażaka **s. 6**
Informacje

Małopolski Dzień Samorządu
Terytorialnego **s. 7**
Senior w Centrum

Nauki nigdy za wiele **s. 9**
Temat wydania

Muzyczny gabinet osobliwości **s. 12**
Z kart historii

Stary Sącz w zapisach
Sejmu Krajowego **s. 18**
Wydarzenia

Muzyczny gulasz
na koniec wakacji **s. 20**
Wydarzenia

Wianki, ogień i muzyka **s. 23**
Wydarzenia

Peryferiada ukojenia **s. 24**
Wydarzenia

„Symfonia Ducha” **s. 28**
Wydarzenia

„Hamlet” od kuchni **s. 32**
Wydarzenia

Teatr, który wzrusza **s. 34**

Mleczna uczta kulturalna

W świecie, w którym wysyłamy na orbitę polskiego kosmonautę-celebrytę i pozostajemy z nim w ciągłym kontakcie, wydaje się niewiarygodne, że jedynie dwóm procentom ludzkości udaje się cieszyć smakiem świeżego, niepasteryzowanego mleka prosto od krowy. Ci „dwuprocentowi” szczęściarze to zazwyczaj mieszkańcy małych miejscowości, rolniczych zakątków albo ekologicznych farm, gdzie krowy pasą się jeszcze na łąkach. Dla reszty świata świeże mleko staje się luksusem.

Podobnie jest z kulturą. Nie każdy ma na wyciągnięcie ręki dostęp do niej i nie wszędzie potrafi ona być równie świeża, bogata i żywa. Prawdopodobnie również nie więcej niż 2% ludzkości ma do niej dostęp na poziomie takim jak w Starym Sączu. Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari wraz z gminnymi bibliotekami, stowarzyszeniami i fundacjami oraz wieloma oddolnymi inicjatywami samych mieszkańców dowodzi tej tezy, przygotowując co roku bogatą ofertę kulturalną, nie tylko na lato. Festiwale, koncerty, wystawy, warsztaty plastyczne czy potańcówki – to wydarzenia, które mogłyby zawstydzić niejedną metropolię.

Być może zestawienie mleka i kultury pobudzi nas do refleksji nad wartościami, które naprawdę budują jakość naszego życia. W codziennej pogoni za nowinkami technicznymi zapominamy, że na zapleczu świata istnieją małe oazy pełne smaków i dźwięków. Może wystarczy wybrać się na wystawę „Biosfera. Cudowne/kruche/dzikie” w Galerii IMO, by przekonać się, że prostota i sztuka mogą iść ze sobą w parze? Może warto zajrzeć na festiwal filmowy „Peryferiada”, by docenić wartości, które są w zasięgu ręki każdego mieszkańca i zadać nurtujące pytanie samym artystom? Wyobraźmy sobie, że jesteśmy garstką szczęśliwców, którzy prawie jednocześnie delektują się szklanką mleka prosto od krowy (zamiast kieliszka prosecco), jak i zasiadają na widowni podczas premiery sztuki lokalnej grupy teatralnej. Ilu z nas daje sobie prawo do takiego podwójnego szaleństwa – połączenia piękna natury i sztuki?

Wojciech Waliszewski
red. naczelny Kuriera Starosądeckiego



XVII sesja Rady Miejskiej

Rada doceniła kierunek rozwoju miasta

FOT. JOANNA MOSIŃSKA-SOKOŁ



Podczas XVII sesji Rada Miejska w Starym Sączu udzieliła Burmistrzowi Jackowi Leleki wotum zaufania oraz absolutorium. To ważny sygnał ciągłości i stabilności w samorządzie – mimo że nie obyło się bez głosów wstrzymujących się.

Sesja miała charakter podsumowujący i strategiczny. Przedstawiony przez burmistrza raport o stanie gminy ukazał rozwój miasta przez pryzmat danych, inwestycji i konkretnych projektów, które wpłynęły na życie mieszkańców.

– *Budżet to nie tylko tabelki i procenty – za każdą liczbą stoją decyzje, działania i ludzie. Gmina Stary Sącz rośnie w siłę, bo inwestujemy rozsądnie i z myślą o przyszłości – mówił burmistrz Lelek, akcentując, że ponad 30% wydatków budżetowych przeznaczono na rozwój.*

Po jego wystąpieniu głos zabrali również radni, którzy w większości pozytywnie ocenili kierunek prowadzenia gminy. Wypowiedzi wielu z nich miały charakter nie tylko merytoryczny, ale i emocjonalny – doceniający konsekwencję, transparentność i rozwój lokalnych inwestycji.

Szczególne słowa uznania skierował do burmistrza radny powiatowy Andrzej Lis, dziękując za konsekwentne działania i „szczerze zaangażowanie w sprawy lokalnej wspólnoty”.

W głosowaniu nad wotum zaufania oraz absolutorium większość radnych opowiedziała się „za”. Od głosu wstrzymali się radni Tomasz Koszkul i Jan Świtecki: nieobecny



podczas sesji był radny Marcin Ćwiklik. Podobnie wyglądało głosowanie nad zatwierdzeniem sprawozdania finansowego – również tu większość zagłosowała pozytywnie, z wyjątkiem radnego Koszkuła.

Decyzje Rady oznaczają, że kierunek działań przyjęty przez Jacka Leleka zyskał aprobatę – choć nie pełne poparcie całej rady – więc burmistrz może kontynuować swoje działania z silnym mandatem, potwierdzonym głosami większości.

Głosowanie nad absolutorium przebiegło podobnie. Wstrzymali się radni Tomasz Koszkul i Jan Świtecki. Nieobecny był radny Marcin Ćwiklik.

Burmistrz Jacek Lelek otrzymawszy absolutorium, wygłosił podziękowania skierowane do współpracowników: *Chciałbym jeszcze raz gorąco podziękować, bo to absolutorium nie jest dla mnie, a przede wszystkim dla moich współpracowników. I tutaj chcę wymienić na pierwszym miejscu pana burmistrza Kazimierza Gizickiego, który jest niezwykle zaangażowanym, oddanym samorządowcem. Wiecie do-*

brze, już nas trochę poznaliście, że działamy po prostu w takim tandemie, chyba rzadko spotykanym, jeśli chodzi o życie publiczne. Uzupełniamy się i dzięki temu możemy skutecznie działać. Ale oczywiście nie w dwóch też byśmy nic nie zrobili, bo za nami stoi zastęp ludzi. Bardzo dziękuję pani skarbnik, panu sekretarzowi. Jest to moje najbliższe grono współpracowników. Bardzo też dziękuję wszystkim dyrektorom jednostek organizacyjnych, kierownikom referatów, wszystkim pracownikom. (JMS)

Samorząd to sztafeta

Kilkudziesięciu radnych wszystkich kadencji, pracowników samorządowych oraz byli burmistrzowie Maciej Szuflicki i Marian Kuczaj, spotkali się w starosądeckim Sokole, by świętować jubileusz i dokonania samorządu dokonania.



FOT. RAFAŁ KAMIENSKI



FOT. JOANNA MOSIOR-SOKÓŁ

W uroczystej sesji wzięli udział również zastępcy burmistrzów Jan Kupczak (z-ca Macieja Szuflickiego w latach 1990–1995 i Mariana Kuczaja w latach 1998–2002) i Wiesław Śledź (również z-ca Mariana Kuczaja w latach 1998–2002). Skromny stosunkowo poczet bur-

mistrzów i ich zastępców na przestrzeni 35 lat uzupełniają nieżyjący już burmistrz Marian Cychoń (1995–1998; zastępca śp. Jan Gonciarz) i w 2002–2011 (zastępca w latach 2003–2007 Jacek Lelek) i obecni Jacek Lelek i zastępca Kazimierz Gizicki (od 2011 roku). (red)

Orbisfera łączy ludzi i ich podróże

– konferencja inauguracyjna w Starym Sączu

W dniu 25 czerwca 2025 roku w Starym Sączu odbyła się specjalna konferencja poświęcona projektowi „ORBISFERA – łączy ludzi i ich podróże”, realizowanemu w ramach Programu Interreg Polska–Słowacja 2021–2027.



Wydarzenie zgromadziło partnerów projektu, samorządowców, przedstawicieli instytucji kultury i organizacji pozarządowych oraz lokalnych liderów społeczności i branży turystycznej. Projekt „ORBISFERA” realizowany jest pod przewodnictwem Gminy Stary Sącz (Partner Wiodący) we współpracy z Miastem Lewocza (Mesto Levoča – Partner Projektu). Łączna wartość projektu wynosi 3 830 210,30 euro, z czego 3 013 343,05 euro stanowi dofinansowanie ze środków unijnych.

Celem przedsięwzięcia jest rozwój zintegrowanych transgranicznych produktów turystycznych w oparciu o wspólne dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze oraz istniejącą infrastrukturę rekreacyjną Starego Sącza i Lewoczy. Projekt zakłada zarówno inwestycje infrastrukturalne, jak i działania promujące kulturę, tradycje oraz rzemiosło regionu pogranicza. W Starym Sączu planowana jest rozbudowa cieszącego się ogromnym zainteresowaniem Leśnego Mola na Miejskiej Górze – powstanie m.in. nowa okrągła platforma spacerowa wyniesiona nad powierzchnię ziemi i zagospodarowana zostanie przestrzeń na szczycie góry, dostosowa-

na do potrzeb różnych grup wiekowych. W Lewoczy natomiast zrewitalizowany zostanie historyczny amfiteatr w Dolinie Lewoczańskiej, który przez lata stanowił ważne miejsce spotkań mieszkańców i turystów. Obiekt odzyska swoją dawną świetność i stanie się przestrzenią organizacji wydarzeń kulturalnych, podkreślających lokalną tożsamość.

W ramach tzw. działań miękkich zaplanowano organizację Jarmarku Rzemiosła Pogranicza, pikniku muzycznego, wystawę dawnych instrumentów oraz publikację poświęconą wspólnemu dziedzictwu muzycznemu regionu. Celem tych wydarzeń jest popularyzacja lokalnych zwyczajów i zanikających zawodów, a także integracja społeczności polsko-słowackiego pogranicza.

Projekt adresowany jest do szerokiego grona odbiorców: turystów odwiedzających Stary Sącz i Lewoczę, mieszkańców obu miast, instytucji kultury, organizacji pozarządowych oraz przedsiębiorców z sektora usług turystycznych. „ORBISFERA” ma przyczynić się do zwiększenia atrakcyjności regionu, pobudzenia lokalnej gospodarki oraz pogłębienia relacji społecznych i kulturalnych między Polską a Słowacją. (WW)

Gminny Dzień Strażaka 2025 w Starym Sączu

W niedzielę, 25 maja 2025 roku, w Starym Sączu odbyły się uroczyste obchody Gminnego Dnia Strażaka. W wydarzeniu udział wzięły jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu Gminy Stary Sącz oraz zaprzyjaźnione jednostki z Miasta Nowego Sącza.



Obchody zgromadziły licznych druhów, poczty sztandarowe, pododdziały Kobięcych i Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, a także mieszkańców, rodziny strażaków i sympatyków pożarnictwa.

Tradycyjnie obchody rozpoczęła uroczysta Msza Święta odprawiona w klasztorze sióstr klarysek. Następnie jej uczestnicy przemaszewali na Rynek w Starym Sączu, gdzie miała miejsce oficjalna część obchodów.

Meldunek o gotowości jednostek do uroczystości złożył dowódca wydarzenia, komendant gminny ZOSP RP druh Paweł Banach. Meldunek przyjął druh Paweł Motyka – prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Nowym Sączu. Po przeglądzie pododdziałów uroczystie podniesiono flagę państwową przy dźwiękach hymnu narodowego w wykonaniu poczty flagowego z OSP Moszczenica Niżna.

W części oficjalnej głos zabrali m.in. druh Roman Jop – prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Starym Sączu oraz Burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek, którzy złożyli strażakom wyrazy uznania za ich poświęcenie, służbę i codzienną gotowość do niesienia pomocy. Kulminacyjnym punktem wydarzenia było wręczenie odznaczeń i wyróżnień dla zasłużonych druhów. Wśród uhonorowanych znaleźli się m.in.: Druh Roman Jop, który otrzymał Złoty

Krzyż Małopolski za wyjątkowe zasługi i niezłomną służbę. Srebrną Odznakę otrzymali:

- Józef Golonka,
- Andrzej Kowalczyk,
- Roman Jop,
- Lucjan Czajka,
- Krzysztof Pietrzak,
- Grzegorz Golonka.

Medale za Zasługi dla Pożarnictwa

W uznaniu za odwagę, codzienną gotowość i poświęcenie w służbie społeczności wręczono również Medale za Zasługi dla Pożarnictwa, przyznane uchwałą Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Krakowie.

Złoty Medal otrzymali:

- druh Wiesław Niemiec,
- druh Krzysztof Bober,
- druh Bartłomiej Golonka,
- druh Grzegorz Biel.

Srebrny Medal trafił do:

- druha Adriana Lorka,
- druhny Anity Niemiec.

Brązowy Medal przyznano:

- druhowi Bartłomiejowi Dziedzicowi,
- druhowi Maciejowi Majewskiemu,
- druhowi Stanisławowi Krzakowi,
- druhowi Grzegorzowi Krzakowi.



Strażacy Wzorowi – dumni reprezentanci

Jako wzór odwagi i niezłomnego ducha zostali wyróżnieni druhowie, którym wręczono Odznaki „Strażak Wzorowy”, przyznane przez Prezydium Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Nowym Sączu.

Odznakę otrzymali:

- druh Wojciech Dziedzic,
- druh Kamil Kulpa,
- druh Szymon Orłowski,
- druh Grzegorz Maciuszek,
- druh Sławomir Drzyzga,
- druh Przemysław Marduła,
- druh Damian Janik.

Ich codzienna, często niewidoczna dla społeczeństwa praca zasługuje na najwyższy szacunek.

Medal Zasłużony dla Pożarnictwa Ziemi Sądeckiej

To wyjątkowe wyróżnienie za długoletnią, ofiarną służbę otrzymali:

- druh Mieczysław Banach,
- druh Andrzej Jop,
- druh Aleksander Janik.

Jabłka Sądeckie – symbol wdzięczności mieszkańców

Starosta Nowosądecki Tadeusz Zaremba wręczył również odznaczenia za zasługi dla ziemi sądeckiej – Srebrne i Złote Jabłka Sądeckie, będące symbolem wdzięczności społeczności lokalnej.

Srebrne Jabłko Sądeckie otrzymali:

- druh Piotr Klimecki,
- druh Łukasz Niemiec,
- druh Damian Rams,
- druh Józef Banach,
- druh Jan Gomułka



Złote Jabłko Sądeckie wręczono druhowi Stanisławowi Jopowi – za nieustanne oddanie i gotowość do służby.

Wsparcie dla jednostek – promesy finansowe

Podczas uroczystości wręczono także promesy finansowe dla jednostek OSP, które przekazały Powiat Nowosądecki oraz Gmina Stary Sącz. To konkretne wsparcie dla codziennej działalności strażaków – w uznaniu ich poświęcenia oraz dla zapewnienia lepszych warunków pracy i bezpieczeństwa mieszkańców.

90. urodziny strażackiej legendy – druha Jana Lachowskiego

Kulminacyjnym momentem wydarzenia było uhonorowanie wyjątkowej postaci – druha Jana Lachowskiego, długoletniego Prezesa Zarządu Gminnego ZOSP RP w Starym Sączu, który dziś obchodził 90. urodziny. Burmistrz Jacek Lelek osobiście przekazał jubilatowi okolicznościowy graver oraz serdeczne życzenia. Druh Lachowski to symbol strażackiej tradycji, oddania i mądrości – człowiek, który przez dekady budował strażacką wspólnotę w naszej gminie.

Strażackie święto było nie tylko okazją do wręczenia wyróżnień, ale przede wszystkim do wyrażenia wdzięczności za bezinteresowną służbę, odwagę i serce wkładane w pomoc innym. Strażacy – jesteście nie tylko bohaterami naszych czasów, ale też filarami lokalnej wspólnoty. Dziękujemy za każdy dzień czujności, za każdą akcję i każde ocalone życie. (JMS)



FOT. JOANNA MOSIOR-SOKÓŁ

Małopolski Dzień Samorządu Terytorialnego w Starym Sączu

Tradycją jest, że z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego gospodarze małopolskich gmin, miast, powiatów i regionu spotykają się w Starym Sączu, przy grobie św. Kingi – patronki polskich samorządowców. Tegoroczne obchody Małopolskiego Dnia Samorządu Terytorialnego odbyły się 23 maja.



FOT. JOANNA MOSIOR-SOKÓŁ

Wśród gości tego wyjątkowego spotkania znaleźli się m.in. posłowie na Sejm RP: Barbara Bartuś, Józefa Szczurek-Żelazko, Anna Paluch i Patryk Wicher, senator Jan Hamerski, zastępca szefa kancelarii prezydenta RP minister Piotr Ćwik, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego Stanisław Pasoń, radni województwa Józef Gawron i Jan Wiesław Duda, przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, dyrektor Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie ks. Sebastian Kozyra, dyrektorzy i pracownicy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego oraz dyrektorzy jednostek organizacyjnych Województwa Małopolskiego. Gospodarzami wydarzenia byli marszałek Łukasz Smółka, burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek i Małgorzata Małuch – Prezes Zarządu Forum Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Małopolski.

– Z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego Województwa Małopolskiego dziękuję państwu za troskę o sprawy tego regionu i jego mieszkańców. Dziękuję jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, bo w tej roli wielokrotnie odwiedzałem tejsze miejscowości, by podziwiać imponujące inwestycje oraz systematyczną profesjonalizację i rozwój usług społecznych, a także żeby wspólnie cieszyć się tymi osiągnięciami. Dziękuję też jako człowiek od urodzenia najbliższy związany z Krakowem i Małopolską, dokąd stale z przyjem-

nością wracam i pozostaję pod wrażeniem zachodzących zmian, które państwo, samorządowcy, współtworzą. Życzę pomyślności i wielu kolejnych dokonań w służbie publicznej, pełnionej z pożytkiem dla Małopolski i Małopolan, dla Polski i Polaków – napisał do uczestników Prezydent RP Andrzej Duda.

– Rok, w którym obchodzimy 35-lecie odrodzenia samorządu terytorialnego w Polsce jest doskonałym momentem do refleksji nad światem wartości, które leżą u podstaw samorządności. Przed 35 laty oddano samorządom władzę. Był to wyraz wielkiego zaufania do obywateli i przekonania, że najlepsze decyzje zapadają najbliżej ludzi. To jest zasada subsydiarności, czyli pomocniczości. Mało dziś wspomina się o tym, że ta zasada została sformułowana najpierw przez papieża Leona XIII, a potem Piusa XI. W nas umacniał ją św. Jan Paweł II. Dziś możemy z dumą powiedzieć, że samorząd terytorialny w Polsce, który zbudowany jest na zasadzie subsydiarności, jest żywym pomnikiem Jana Pawła II. Pomnikiem złożonym z ludzi – nie ze spiżu, z kamienia – ale pomnikiem zbudowanym z ludzi i najlepiej realizującym jego nauczanie – mówił do zebranych burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek.

Spotkanie uświetnił występ formacji Kwartet Galicyjski. Święto zawsze jest dobrą okazją do integracji środowiska samorządowego i promocji Starego Sącza. (WW)

A to ciekawe...

Kolorowy Stary Sącz w starosądeckiej „Dwójce”

W Szkole Podstawowej nr 2 w Starym Sączu powstała wyjątkowa mozaika, która rozświetliła szkolne wnętrza kolorem, sztuką i duchem polsko-słowackiej współpracy. Autorkami i autorami dzieła są uczniowie Szkoły Artystycznej z partnerskiego miasta Lewocza.



Artystycznym projektem kierował Lubo Repasky – nauczyciel, malarz i pasjonat, który z wielkim zaangażowaniem wspiera młodych twórców. To nie pierwszy raz, gdy Repasky wnosi do Starego Sącza swój talent – w czerwcu 2017 roku wraz z uczniami stworzył mozaikę ze św. Kingi, która dziś zdobi Urząd Miejski. Efektem tej współpracy jest nie tylko piękne dzieło, ale też trwała pamiątka przyjaźni między Starym Sączem a Lewoczą. (red)

FOT. RAFAŁ KAMIENSKI

Senior w Centrum

GMINNY DODATEK DLA SENIORÓW W STARYM SĄCZU



Nauki nigdy za wiele



FOT. UTW

Za nami kolejny rok pełen zdobywania wiedzy, rozwijania mądrości, a także realizacji pasji i zainteresowań. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Starym Sączu uroczystie zakończył rok akademicki 2024/2025. Finałowe spotkanie odbyło się w gościnnych progach starosądeckiego „Sokoła”.

Podczas uroczystości wręczono szczególne podziękowania za wsparcie działalności UTW. Trafiły one do Burmistrza Starego Sącza Jacka Leleka, Kierownika Referatu Finansowania Rozwoju Piotra Dyrka oraz dyrektorki Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej Moniki Jackowicz-Nowak. W ramach podziękowań przekazano im wyjątkowe prace, wykonane przez słuchaczy Uniwersytetu podczas warsztatów pisania ikon.

Słowa wdzięczności skierowano również do wszystkich instruktorów i studentów UTW – za ich zaangażowanie, aktywność i twórczy udział w zajęciach.

Burmistrz Jacek Lelek, w swoim przemówieniu, z uznaniem mówił o seniorach, którzy z entuzjazmem poszerzają horyzonty, czerpiąc radość nie tylko z nauki, ale i z życia.

Zwieńczeniem spotkania był wykład dr Wandy Matras-Mastalerz pt. „Nakarm swoje synapsy”. Prelegentka wyjaśniała, jak mózg rośnie w siłę wraz z wiekiem i dlaczego warto regularnie ćwiczyć pamięć oraz dbać o sprawność umysłową.

Misją Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest wspieranie seniorów w zdobywaniu nowych umiejętności i utrzymywaniu aktywnego stylu życia. Oferta UTW obejmuje różnorodne kursy, wykłady z dziedzin takich jak kultura, zdrowie czy historia, a także zajęcia sportowe i wydarzenia integracyjne. To doskonała okazja do rozwijania pasji, zawierania nowych znajomości i budowania trwałych przyjaźni.

Zapisy na nowy rok akademicki rozpoczną się 11 września. Już teraz serdecznie zapraszamy! (red)



Pszczóły – pasja i moje całe życie



Śłońce dopiero co wchodziło, a Czesław już stał w swojej pasiece, otoczony delikatnym brzęczeniem tysięcy skrzydeł. – Trzymałem dużą pasiekę, bo nie czułem upływu lat i nie chorowałem – mawiał często, a w jego oczach widać było błysk, który zdradzał nie tylko zmęczenie, ale i głęboką satysfakcję. Dla niego czas jakby się zatrzymywał w miejscu, gdy tylko wkraczał między ule. Pszczóły były jego kalendarzem, a ich rytm wyznaczał sens każdej minuty.

▶ **Pszczóły były jego kalendarzem, a ich rytm wyznaczał sens każdej minuty.**

Czesław Śmierciak, nasz kolega z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Starym Sączu, jest pszczelarzem z pasji. Pszczóły to jego całe życie. Jego przygoda z tymi pożytecznymi owadami zaczęła się w dalekim 1983 roku. Pod wpływem kolegi, który z pasją opowiadał o tajemnicach pszczelarstwa, Czesław poczuł nieodpartą ciekawość. Szybko okazało się, że to coś więcej, niż ciekawość.

– Pomyślałem, że warto spróbować i założyć swoją pasiekę. Pomyśłem podzieliłem się z żoną – opowiada Czesław. – Następnego dnia żona zadzwoniła do mnie, gdy byłem jeszcze w pracy i poinformowała: klamka zapadła, kupiłam ci trzy ule.

Początki były skromne. Choć Czesławowi brakowało wiedzy, to braki nadrabiał z zapalem. Poprzedni właściciele jego pszczół chętnie dzielili się swoim doświadczeniem, a on sam pochłaniał każdą dostępną literaturę czy specjalistyczną prasę. Zapisanie się do miejscowego Koła Pszczelarzy było naturalnym krokiem, a jego aktywność i zaangażowanie sprawiły, że został członkiem zarządu, a potem nawet prezesem.



FOT. JERZY JĘDRYS

Pasieka rosła wraz z wiedzą jej właściciela. Z trzech uli zrobiło się dwadzieścia, a każdy z nich był jak mały tętniący życiem świat, o który Czesław dbał z niezwykłą pieczołowitością. Praca w pasiece początkowo wymagała, bo połączona z pracą zawodową, stała się dla niego źródłem niewyczerpanej przyjemności. Wśród pszczół spędzał każdą wolną chwilę, angażując całą rodzinę w pomoc przy miodobraniu czy opiece nad pszczelimi rodzinami. To właśnie wtedy zrozumiał, że pszczóły to nie tylko hobby, ale coś, co wypełnia go całkowicie.

Prawdziwa rewolucja nastąpiła po przejściu Czesława na emeryturę. To, co było pasją, stało się sensem jego życia. Dokupił jeszcze 40 rodzin pszczelich i jego pasieka liczyła już 60 rojów. To już nie było tylko hobby, to był swoisty biznes, oparty na pasji, który wypełniał nie tylko dni, ale i noce. Obok domu wybudował profesjonalną pracownię pszczelarską, wyposażając ją w niezbędny sprzęt, by każdy etap prac był jak najbardziej efektywny.

– Początek lat 90. to był czas, gdy nie wszystko można było kupić. To spowodowało, że sam projektowałem i tworzyłem sprzęt, który ułatwiał mi prace – podkreśla Śmierciak.

Czesław, z właściwą sobie determinacją, podjął się prowadzenia pasieki wędrowniej. Nocami, kiedy świat spał, przewoził ule w różne miejsca – na pola rzepaku, na leśne polany. Wiedział, gdzie jego pszczóły znajdą najlepszy pożytek i nie wahał się przed żadnym wysiłkiem, by im to zapewnić. Te nocne podróże, choć męczące, były dla niego kolejnym dowodem na to, jak bardzo kocha swoje pszczóły. Każda kropla zebranego miodu była owocem tej ciężkiej pracy i bezgranicznej miłości do świata, który dla wielu pozostawał niewidoczny.

Czesław z sentymentem wspomina momenty, gdy po rozstawieniu uli, pszczóły zwiadowczynie dawały sygnał do wylotu roju.

– Pszczóły pracowały, ptaszki ćwierkały, powietrze było przyjemne, a my z żoną siadaliśmy w lesie, popijaliśmy herbatkę i rozmawialiśmy ze sobą. To był najlepszy czas – podkreśla emeryt.

W szczytowym okresie pasieka Czesława Śmierciaka liczyła od 70 do 80 rodzin pszczelich, z których pożytkował nie tylko mёд, zwłaszcza ulubiony spadziowy, ale także pyłek i propolis. Po śmierci żony w 2022 roku na krótko zaniedbał pasiekę, jednak szybko zrozumiał, że pszczóły stanowią sens jego życia. Mimo to podjął decyzję o stopniowym zmniejszeniu liczby rodzin pszczelich, nie chcąc jednak całkowicie rezygnować z pasji.

– Nie chcę sprzedawać tego, bo to całe moje życie – zaznacza Czesław. – Jak mam coś zrobić w pasiece, to sam budzę się skoro świt. Nie potrzebuję budzika.

IZABELA CITAK, KRYSZYNA HEBDA, JERZY JĘDRYS, CZESŁAW ŚMIERCIAK

Dni Otwarte UTW



FOT. UTW

Wystawa prac przygotowanych przez słuchaczy połączona z kiermaszem, możliwość udziału w zajęciach i rozmowy ze studentami, a do tego słodkie wypieki towarzyszyły Dniom Otwartym Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Starym Sączu. Wydarzenie zorganizowano po raz pierwszy i przyciągnęło one wiele osób zainteresowanych przytąpieniem do UTW.

Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Starym Sączu po raz pierwszy zorganizowali Dni Otwarte, by aktywizować innych seniorów i pokazać, że można spędzać czas ciekawie poza domem. W pierwszym tygodniu czerwca każdy chętny mógł odwiedzić siedzibę UTW – Centrum Kultury i Sztuki w Starym Sączu i zanurzyć się w świat słuchaczy. Chętnych nie brakowało. Ci, którzy zdecydowali się na odwiedzinę mogli podziwiać wystawę prac przygotowanych przez seniorów – a na niej m.in. ikony, czy pop art – połączoną z kiermaszem rękodzieła. Słuchacze oprócz prac plastycznych przygotowali m.in. serwety i chusty wykonane na szydełku, ozdoby świąteczne, makramy, kolczyki i bransoletki wykonane z koralików oraz niektóre prace plastyczne. Nie zabrakło słodkich przekąsek i pysznej kawy, które serwowali słuchacze.

Najważniejsza była jednak możliwość uczestnictwa w zajęciach odbywających się na UTW. A tych jest sporo, m.in.: zajęcia ruchowe – pilates, joga, zdrowy kręgosłup – zajęcia ruchowo-taneczne, język angielski, psychologia, warsztaty dziennikarskie, starszadeczkie bajanie oraz liczne zajęcia artystyczne: ikony, dziewiarstwo, florystyka. Zainteresowani mogli też porozmawiać z uczestnikami zajęć i dowiedzieć się, jak zmieniło się ich życie od czasu, gdy zostali słuchaczami UTW.

Okres wakacyjny to przerwa w zajęciach. To też czas, żeby przekonać siebie, że warto dołączyć do starszadecznego UTW. Zapisy na kolejny rok rozpoczną się 11.09.2025 r. (red)

Grupa Nieformalna „Seniorzy w Ruchu – Miejska Góra Challenge” „Zdrowy Kręgosłup, Silne Kroki, Wielki Finał” Trening nordic walking



Grupa Nieformalna „Ikonopisze Szlakiem Historii” Wycieczka organizowana w ramach projektu „Święte drewno – Podróż i Ikona” Wycieczka Szlakiem Architektury Drewnianej Sakralnej



Grupa nieformalna „Seniorzy w Ruchu – Miejska Góra Challenge” Zajęcia „Zdrowy kręgosłup”



Muzyczny gabinet osobliwości

47. Festiwal Omnia Beneficia, który w tym roku odbywał się pod hasłem „Panopticum” – przeszedł do historii. Zostawił po sobie wibrujące w ciepłym, czerwcowym powietrzu echa chóralnych śpiewów, drżenia smyczków i głębokich brzmień kościelnych organów, ale także, a może przede wszystkim, jak przystało na gabinet osobliwości – uczucie cudownego zadziwienia.

Idea tegorocznej edycji Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej Omnia Beneficia została oparta na pozornie przypadkowej, eklektycznej różnorodności. –*To zaproszenie do spojrzenia na muzykę dawną z szerszej perspektywy: nie jako zamknięty katalog utworów z określonej epoki, ale jako przestrzeń pełną kontrastów, odkryć i nieoczywistych zestawień* – zapewniał Dyrektor Artystyczny festiwalu Marcin Szelest. A jak było?

Zaczął się wzruszająco i z honorami – na koncercie inauguracyjnym Vasa Consort w kościele św. Elżbiety gościł człowiek legenda, 95-letni pomysłodawca Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej i jego wieloletni dyrektor artystyczny – profesor Stanisław Gałoński, wybitny dyrygent, muzykolog, kompozytor oraz pierwszy kierownik artystyczny Capelli Bydgosciensis. W czasach trudnych politycznie i ekonomicznie (lata 1975–1991) profesor Gałoński z pełnym zaangażowaniem tworzył podwaliny festiwalu – opracował repertuar, koncepcję programową i artystyczne kierunki rozwoju. To właśnie profesor Gałoński powiedział kiedyś żartobliwie, że dobrego skrzypka można poznać po tym, w jaki sposób wyjmie skrzypce z futerału, i że w muzyce najważniejszy jest talent. Ten talent – nieuchwytna iskra boża – podczas pięciu wieczorów schyłku czerwca grał pierwsze skrzypce – tak w kościelnych nawach, jak i w przestrzeni wystawienniczej Galerii IMO. Na festiwalowym firmamencie jasno błyszczały gwiazdy międzynarodowych zespołów i wybitnych solistów z Polski, Holandii i Szwajcarii – Vasa Consort, Cappella Pratensis, Quartetto Nero, Ensemble Peregrina, Satis Ensemble oraz Marek Pilch.

Osobliwa dźwiękowa podróż przez korytarze czasu, epoki i style, od głębokich brzmień Schütza i Buxtehude przez subtelne, urzekające piękno „Missa Maria zart” i sakralne uniesienia „Sader Nidus”, po perełki polskiego romantyzmu epoki Wazów napisane dla kwartetu smyczkowego, precjoza organowe wygrane na historycznych organach Głowińskiego i mocne, zamykające festiwal, akcenty Beethovena i Berwolda stworzyły rzeczywistą Kunstkamerę – unikalne muzyczne Panopticum.

Tegorocznej edycji festiwalu towarzyszyli także wyjątkowo wrażliwi, nietuzinkowi, bo jakżeby inaczej, felietoniści – tajemniczy Adam Kurek, który codziennie umieszczał swoje przemyślenia w facebookowym cyklu „Kurek z Kulturą”, zaprzyjaźniony od lat z festiwalem dziennikarz Andrzej Wodziński oraz Michał Orzechowski z Bydgoszczy, który swoje festiwalowe odkrycia i zadziwienia publikował na profilu Baroque Goes Nuts. Było więc, poza wielowarstwową strukturą muzyczną, sporo dobrej publicystyki do poczytania w przerwach między spotkaniami w ogródku festiwalowym a koncertami.

Michał Orzechowski o koncercie inauguracyjnym Omnia Beneficia mówił tak: Wczorajszy koncert – The-

atrum Instrumentorum I - Schütz & Buxtehude był okazją do zaprezentowania całego spektrum instrumentów używanych w 17. wieku. Marcin Szelest prowadzący koncert z charyzmą i nadzwyczajną elegancją, zgromadził instrumentalny skład marzeń – od organów po cynki, trąbki, dulciany, puzony, flety, skrzypce. Zaprosił też znakomitych wokalistów. Już pierwszy utwór – „Mein Gemüt erfreut sich”, BuxWV 72 Dietericha Buxtehudego określił charakter całego koncertu. Był pełen skrajnych emocji i głębokich interpretacji. Od radosnego początku przez dostojne określenie ram, w jakich należy tworzyć muzykę dla Jezusa do wykrzyzanego szeptem wezwania do umiaru – dlaczego, szalony człowieku, dbasz przez całe życie tylko o ubranie, jedzenie i picie!? Było to piękne zespołowe granie i śpiewanie. Obserwowanie, dialogowanie, uśmiechanie się do siebie, współpraca. Pełna współpraca. Podobna w charakterze, choć tylko instrumentalna, była „Sonata XII a 7” Johanna Heinricha Schmelzera na 3 puzony, 2 trąbki, 2 cynki i organy. Grupy instrumentów były rozstawione szeroko w przestrzeni kościoła, stąd bardzo dynamiczny, przestrzenny dźwięk. Punktualny i dostojny. (...) Mistrzowsko zabrzmiała kompozycja Schütza „In lectulo per noctes”, SWV 272 wykonana przez Annę Zawiszę i Piotra Olecha z towarzyszeniem trzech dulcjanów. Bardzo dobrze słuchało się też anonimowej sonaty na 4 skrzypiec. Stała się potrzebnym wytchnieniem od poprzednich osobliwości. Bardziej intymnym przygotowaniem do wielkiego finału, „Es ging ein Sâmann aus”, SWV 408 Heinricha Schütza, w którym mocnemu tutti towarzyszyły fragmenty rozkołysane i roztańczone. Dawno nie słyszałem Anny Zawiszy, a to anioł, który ma moc władania estradą i emocjami słuchaczy. Przeczysty głos z nieskazitelną dykcją, ogromnymi możliwościami technicznymi i interpretacyjnymi. Dobrze się na to wszystko patrzyło i jeszcze lepiej się tego słuchało.

Andrzej Wodziński przyjeżdża do Starego Sącza każdego roku. O Festiwalu Omnia Beneficia mówi: Ten festiwal jest jak uzależnienie. Powiedziałbym, że muzyka dawna jest jak czysta heroína, ale może to zostać bardzo źle odebrane. Zrobiłem taki test wśród moich znajomych, którzy zawodowo zajmują się muzyką i okazało się, że nie wszyscy honorują muzykę dawną. Jest jednak spora grupa ludzi, która jest od muzyki dawnej uzależniona. Dla mnie jest to fantastyczna, magiczna muzyka, która daje nam to, czego muzyka poważna, ta późniejsza, dać nie potrafi – możliwość przeniesienia się w czasie. W kościele, kiedy się siedzi na tych niewygodnych ławkach, działają wszystkie zmysły. Odczuwa się jakąś energię. Artyści zaczynają grać muzykę dawną na oryginalnych instrumentach – wystarczy przymknąć oczy, wyluzować się i człowiek odpływa w czasie, w inne światy, w inne lata. Ewenementem jest też samo miejsce – w Starym Sączu tej muzyki po prostu świetnie się słucha. Konieczność na żywo.

Drugiego dnia festiwalu w rozmowie Marcina Szelesta z kierownikami artystycznymi Cappella Pratensis, brytyjczykiem Timem Braithwaite oraz Peterem de Laurentiis, padły słowa o podobnym znaczeniu, podkreślające wielowymiarowość doświadczenia: *Lubię myśleć o renesansowych i średniowiecznych mszach, jak o pewnego*



Cappella Pratensis



Ensemble Peregrina



Marek Pilch



Quartetto Nero



Theatrum Instrumentorum

FOT. ANDRZEJ RAMIS

rodzaju doświadczeniu multimedialnym. Bo oczywiście mamy muzykę, ale mamy też zapachy, kadzidła, dzwonki, światło przechodzące przez witraże, złoto – tyle kolorów i doznań. To ekscytujące.

Priorytetem zespołu jest nie samo wykonywanie repertuaru. Zanurzamy się możliwie najgłębiej w historię, tradycję i kulturę otaczającą wykonywaną przez nas muzykę. Co to oznacza w praktyce? To znaczy, że staramy się jak najpełniej zgłębiać teorię – która oczywiście w pewien sposób wyraża się w zapisie nutowym, z którego śpiewamy – ale również kontekst, sposób myślenia tamtej epoki. Obejmuje to historyczne solmizację, solfeż, dawne techniki pedagogiczne, takie jak ręka guidoniańska (pokazywanie gestem wysokości dźwięku), improwizację kontrpunktu, historyczną kaligrafię, a także ustawienie śpiewaków wokół jednego pulpitu nutowego. Chodzi o to, by dotrzeć do korzeni naszego wykonania. (...) Zależy nam, by wchodzić głęboko pod powierzchnię, o świadomy historycznie proces, a nie tylko praktykę czy wykonawstwo. Nasze decyzje wykonawcze są podejmowane solidnie, z uwzględnieniem wszystkich tych różnych elementów, które się wzajemnie wspierają. Ta muzyka jest bardzo trudna do przyswojenia. Jest pełna tajemnic, a my wciąż odkrywamy w niej coś nowego, gdy ją śpiewamy. I jest niezliczona ilość rzeczy, których jeszcze nie odkryliśmy. To, co najbardziej lubię w tej muzyce i w tym stylu śpiewania, to pewne poczucie ekstazy. To muzyka ekstatyczna, pełna barw, przytłaczająca na wiele sposobów – opowiadał w ogródku festiwalowym Tim Braithwaite.

Holenderski zespół Cappella Pragensis słynie od ponad czterdziestu lat z innowacyjnego podejścia do renesansowej muzyki polifonicznej. Ośmiu wybitnych śpiewaków, zgromadzonych przy jednym, misternie zdobionym, pulpicie z historyczną notacją wykalgafowaną starannie przez jednego z członków zespołu, pozwala słuchaczom już na etapie pierwszego dźwięku przenieść się w zupełnie inny wymiar. Monumentalna msza Jacoba Obrechta „Missa Maria zart” z początku XVI wieku, oparta została na melodii średniowiecznej pieśni maryjnej: „Słodka Maryjo ze szlachetnego rodu, Różo bez kolców, przywróciłaś z mocą to, co dawno zostało utracone”. Melodia

jest powtarzana przez cały przebieg mszy we fragmentach, by wybrzmieć w całości w finałowym „Agnus Dei”. To rodzaj muzyki, który sam w sobie jest misterium. Jest modlitwą, a przy tym stawia człowieka w obliczu pytań totalnych, na które odpowiedzi wciąż nie znamy – Skąd przyszliśmy? Dokąd zmierzamy? W dniu, w którym Sławosz Uznański-Wiśniewski, jako pierwszy Polak w historii, przybył na pokład Międzynarodowej Stacji Kosmicznej ISS, w Starym Sączu ośmiu śpiewaków z Niderlandów udowodniło, że istnieje Bóg. Bo skąd indziej mógłby pochodzić tak niezwykle talent? Jakim sposobem dźwięk miałby wnikać w najgłębsze warstwy ludzkiej duszy i rozbijać ją na atomy? Cappella Pragensis powinna podpisać kontrakt na wyłączność i na wieczność i grać u bram Nieba, jeśli jakieś faktycznie istnieje.

Trzeci dzień był jak oddech, po dwóch mocno poruszających, intensywnych emocjonalnie koncertach, także ze względu na zmianę otoczenia. Koncert kameralny Quartetto Nero wybrzmiał w „Biosferze” galerii IMO, która na chwilę zamieniła się w Salon Romantyczny. Osobliwości Panopticum mnożyły się samoistnie – sztuka współczesna, tańczące na ścianach galerii cienie, szuranie krzesłami, pokaskiwanie i trzeszczenie kołki dostrajanych skrzypiec. Wycekiwana zmiana nastroju, po niemieckich akcentach poprzednich dni, okazała się wspaniałą podróżą przez krajobrazy polskiego romantyzmu – muzyczne i duchowe. I to nie tej oczywistej, chopinowskiej. Na scenie zabrzmiały utwory Moniuszki, Lessla i Kurpińskiego – kompozytorów, których twórczość rzadko gości w programach koncertowych, a przecież zasługuje na godne miejsce w sercu melomana.

Cztery utalentowane instrumentalistki: Agata Habera, Paulina Woś, Anna Wieczorek i Katarzyna Cichoń zagrały na instrumentach historycznych, o których z wdziękiem, i wrodzoną chyba skromnością, opowiadały wcześniej, podczas spotkania w ogródku festiwalowym. Trzy utwory tego wieczoru: „Kwartet d-moll” Stanisława Moniuszki, „Kwartet...” Franciszka Lessla oraz „Fantazja” Karola Kurpińskiego, stworzyły logiczną całość – miniaturę narodowej tożsamości dźwiękowej. Płynęliśmy od głębokiej refleksji, spokoju i elegancji przez wewnętrzne napięcia

po dramatyczne spiętrzenia emocji. Można było odnieść wrażenie, że publiczność słuchała nie tylko muzyki, ale też opowieści o polskim romantyzmie – tej szczególnej mieszance tęsknoty, melancholii i siły ducha. Adam Kurek pięknie pisał potem o lekko chropowatym brzmieniu wiołonczeli, przejrzystości, symetrii formy i ogromnym wyczuciu artystek. I można było w Galerii IMO zaobserwować ich niezwykle zaangażowanie emocjonalne oraz świadomą, mocno pulsującą, kobiecą energię.

W ramach czwartego dnia wydarzenia wystąpił znakomity zespół Ensemble Peregrina – formacja specjalizująca się w wykonawstwie muzyki średniowiecznej. Pod artystycznym kierownictwem Agnieszki Budzińskiej-Bennett usłyszeliśmy przejmujący program zatytułowany „Sacer Nidus – Anno Domini 1025”, czyli „Święte Gniazdo”, przygotowany z okazji 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego i Mieszka II. Sama myśl, że ta właśnie muzyka mogła rozbrzmiewać podczas koronacji polskiego króla wywołuje przyjemny dreszcz, właściwy duchowym podróżom w czasie.

W międzynarodowym składzie – obok Budzińskiej-Bennett (śpiew) wystąpiły także: Hanna Järveläinen (śpiew), Lorenza Donadini (śpiew) oraz Aliénor Wolteche (fidel) – artystki wykonały pieśni i sekwencje liturgiczne z XI–XV wieku, łącząc historyczną precyzję z poruszającą ekspresją. Koncert podzielono na trzy części. Pierwszy blok poświęcony był św. Wojciechowi – męczennikowi i patronowi Polski – druga część koncertu przeniosła słuchaczy do roku 1025, ukazując rekonstrukcję oprawy muzycznej koronacji Bolesława Chrobrego, a w finale zabrzmiały utwory podkreślające tożsamość i dziedzictwo narodowe. „Bogurodzica” – w wykonaniu Budzińskiej-Bennett – została zaśpiewana w archaicznej wersji językowej, z miękką staropolszczyzną i skromną, surową polifonią, co wywołało głębokie wzruszenie. Zwieńczeniem wieczoru był hymn „Fulget in templo legifer” oraz entuzjastycznie przyjęty bis – „Gaude Mater Polonia”. Trudno o bardziej trafne uczczenie rocznicy pierwszych koronacji w dziejach Polski. Koncert nie tylko oddał ducha epoki, ale również pokazał, jak wielką wartość kryje się w średniowiecznych zabytkach muzyki polskiej. Ensemble Peregrina

wykonała program z ogromnym szacunkiem dla źródeł, a zarazem mocną, współczesną energią.

Publiczność długo oklaskiwała artystki, a wielu uczestników tego niezwykłego wydarzenia była widocznie poruszona. Wśród starych murów starosądeckiej fary wybrzmiała historia, opowiedziana dźwiękiem i emocją, w sposób, który na długo pozostanie w pamięci. Ośmioletni chłopiec, który trzeci rok z rzędu siedział bez ruchu na niewygodnej kościelnej ławce, zasłuchany, urzeczony anielskim brzmieniem Ensemble Peregrina, skomentował, że taki śpiew brzmi jak zaklęcia.

Z punktu widzenia filozofa (Monika Florek – filozofka, muzykolożka, dyplomowana instruktorka folkloru, plastyczka): *Ucztą dla słuchaczy był sobotni koncert Ensemble Peregrina zbudowany wokół tematu początków Państwa Polskiego i milenijnej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. Artyści pragnący wykonywać muzykę średniowiecza stoją przed nie lada wyzwaniem, którym jest brak źródeł i niedookreśloność powstałych wówczas zapisów. Dlatego ich pracę można porównać do pracy archeologów próbujących z ułamków odnalezionych skorup glinianych odtworzyć wygląd całości. I moim zdaniem to zadanie udało się Agnieszce Budzińskiej-Bennett i grupie występującej z nią artystek. Wielce ciekawą była ich interpretacja Bogurodzicy. A to za przyczyną warstwy słownej, która została skonsultowana z badaczami języka staropolskiego. Owocem tej konsultacji było brzmienie które osobom osłuchanym z gwarą nadpopradzkich górali mogło się wydawać swojskim.*

Piąty i ostatni dzień festiwalu

Omnia Beneficia nie był tylko zakończeniem – był prawdziwą kulminacją wędrowki po gabinecie muzycznych osobliwości. W niedzielne, sennie popołudnie, w kościele św. Elżbiety, zagrał na, oddanych do użytku w zeszłym roku po wieloletniej renowacji, organach Jana Głowińskiego wybitny organista i interpretator muzyki dawnej – Marek Pilch. Siła i precyzja tego instrumentu została pokazana w ambitnym programie precjozów organowych, które stworzyły niebywałą, mozaikową kolekcję 12 kompozytorów i 12 utworów, łączących 3 stulecia muzyki. Nie zabrakło wielkich nazwisk, jak Dowland, Bach, Frescobaldi, Cabanilles czy Mozart. Marek Pilch poprowadził nas przez tę muzyczną wędrowkę z mistrzostwem i wyczuciem, dodając do programu również własne opracowania. Koncert zostanie z pewnością zapamiętany, jako jeden z tych, których słucha się sercem.

Wieczorna, ostatnia wizyta w Kuntskamerze – tym razem znów w galerii IMO – wybrzmiała w „Septetach” Franza Berwalda i Ludwiga van Beethovena, za sprawą Satis Ensemble. Bohaterami teatru historycznych instrumentów byli: Róbert Šebesta (klarnet), Leszek Wachnik (fagot), Krzysztof Stencel (waltornia), Radosław Kamieniarz (skrzypce), Piotr Chrupek (altówka), Bartosz Kokosza (wiolonczela) oraz Krzysztof Firlus (kontrabas). Po pierwszych taktach Berwalda ośmioletni chłopiec stwierdził – *dobre to jest, mogliby grać muzykę do Tom & Jerry*, co w gabinecie osobliwości jak najbardziej znajduje swoje miejsce. Osobliwe wydać mogą się także słowa Leszka Wachnika, który stwierdził, że dźwięku fagotu, na którym dane mu było zagrać,

mógł słuchać sam Mozart. Faktem jest jednak, że połączenie barwy brzmieniowej wszystkich siedmiu instrumentów oraz wirtuozowski talent muzyków dały efekt wręcz hipnotyzujący. I nie sposób znów nie popaść w zadumę nad boskim geniuszem tych kompozycji. Tak, przynajmniej: 47. Festiwal Omnia Beneficia – Panopticum, uświadomił mi, że właśnie talent, muzyczny i kompozytorski w szczególności, bezsprzecznie i bezdyskusyjnie jest dla mnie niepodważalnym dowodem na istnienie siły wyższej. Jeśli istnieją ludzie, którzy potrafią melodię z własnej głowy zapisać nutami na pięciolinii, rozpisując partie na siedem różnych instrumentów – teoria Darwina upada z hukiem na kolana. Teraz trzeba czekać cały kolejny rok na takie momenty olśnień, odkryć i zachwytów. Można też jednak, jeśli najdzie kogoś taka potrzeba, zajrzeć do fonoteki Programu 2 Polskiego Radia. Bo choć tylko trzy koncerty festiwalowe były transmitowane na żywo, wszystkie zostały zarejestrowane i udostępnione, a dodatkowo w bibliotece podcastów pojawiła się świetna rozmowa z dyrektorem artystycznym Omnia Beneficia Marcinem Szelestem. To dobra wiadomość – do festiwalowego Panopticum da się wrócić.

KAJA CYGANIK

47. Festiwal Omnia Beneficia – Panopticum dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego, w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.



Satis Ensemble

FOT. ANDRZEJ RAMIS

Stary Sącz mnie urzeka

z **Dariuszem Antasem**, warszawiakiem, od roku 2011 stałym bywalcem Festiwalu Omnia Beneficia rozmawia **Wojciech Waliszewski**.

Od kiedy przyjeżdżasz do Starego Sącza na Festiwal Omnia Beneficia?

Początków moich przyjazdów do Starego Sącza nie pamiętam, ale to już było bardzo dawno temu, odkąd wujek z mojej rodziny zamieszkał w Cyganowicach. Wtedy jako młody chłopak od czasu do czasu go odwiedzałem. Potem wujek został sam, a jego dzieci rozeszły się po różnych częściach Europy do pracy. W związku z tym miałem okazję zamieszkać u wujka na dłużej. To było ponad 20 lat temu. Przy czym jeszcze w ogóle nie rozumiałem i nie wiedziałem, że w Starym Sączu odbywa się festiwal muzyki dawnej. W roku 2011 pierwszy raz uczestniczyłem w nim i mocniej zainteresowałem się taką formą muzyki. I zacząłem przyjeżdżać regularnie do Starego Sącza, jakieś czas mieszkając jeszcze u wujka w Cyganowicach, a kiedy cała jego rodzina ponownie zjechała się, już nie było tam miejsca dla mnie i znalazłem sobie spokojną przystań w samym Starym Sączu. Festiwal muzyki dawnej zrobił na mnie tak duże wrażenie, że od tamtego czasu raz w roku na 8–9 dni przyjeżdżam specjalnie na Festiwal Omnia Beneficia, żeby się paliło, waliło. Po prostu proszę, żeby nikt wtedy do mnie nie dzwonił. Dzięki festiwalowi zupełnie odcinam się od rzeczywistości. Dzięki starosądeckiemu festiwalowi zainteresowałem się jeszcze bardziej muzyką poważną. Trzeba dojrzeć do tego rodzaju muzyki. Ja już dojrzałem. Wolę posłuchać nagrania muzyki dawnej niż jakiegś rozrywkowej muzyki, to jest kwestia nastroju. Nie można oceniać muzyki po instrumencie ani człowieka po wyglądzie. Można naprawdę mocno się pomylić.

Co najbardziej cenisz w Festiwalu Omnia Beneficia?

Na pewno bogaty i nieczęsto spotykany repertuar, a także kameralną atmosferę. Nie każdy repertuar może wszystkim odpowiadać, ale naprawdę warto posłuchać muzyki na żywo i wyciągnąć wnioski samemu. Program festiwalowy co roku poszerza moją wrażliwość muzyczną, ale także wiedzę. Świetne są ogródki festiwalowe, których kiedyś nie było. Można zawsze o coś zapytać wykonawców przed koncertem. Bardzo podoba mi się także autentyczność wykonania muzyki dawnej na instrumentach historycznych i technikach wykonawczych z epoki, co pozwala poczuć brzmienie tak bliskie oryginalnym założeniom kompozytorów. Dodatkowym atutem festiwalu jest także wyjątkowa przestrzeń i atmosfera – zabytkowe kościoły, ale także wnętrza nowej Galerii IMO tworzą oprawę idealnie korespondującą z repertuarem. Unikalne wnętrza wzmocniają przeżycia estetyczne i sprawiają, że każdy koncert staje się intymnym, niemal rytualnym wydarzeniem. Warto podkreślić, że starosądecki festiwal gromadzi melomanów i wykonawców z całego kraju, co sprzyja wymianie doświadczeń i nawiązywaniu kontaktów. Spotkania po koncertach, dyskusje w ogródku festiwalowym czy wspólne spotkania w tajemniczych ogrodach



FOT. TOMIKAART

starosądeckich tworzą silne więzi między uczestnikami. Po tych wszystkich latach spędzonych w Starym Sączu znam już bardzo wielu mieszkańców. Nie jestem zawodowym muzykiem, ale wydaje mi się, że muzyka festiwalowa koresponduje ze mną fantastycznie.

Czy jesteś bardziej fanem Starego Sącza czy Festiwalu Omnia Beneficia?

Jestem fanem Starego Sącza przy okazji festiwalu, bo tu naprawdę wiele rzeczy się dzieje. Przyjeżdżam do Starego Sącza, znam wiele zakamarków. Zawsze, jak się zbliżam do Starego Sącza, to już mam piękny uśmiech, od razu inaczej organizm funkcjonuje. Za każdym razem widząc rożatki Starego Sącza, jestem uśmiechnięty i radosny i tak jest do tej pory. Powiem szczerze, że mam takie marzenie: najchętniej to bym się przeprowadził do Starego Sącza na stare lata. I tu bym sobie spokojnie żył. Dlaczego Stary Sącz mnie urzeka? Przede wszystkim piękną zabudową, która ma wyjątkowy i kameralny klimat. Poszczególne numery domów na poszczególnych ulicach tworzą piękną opowieść, tak jak te drzwi wejściowe: stare, dawne. Każda uliczka, każdy zakątek Starego Sącza ma swoją opowieść – od szepcików w krużgankach klasztoru, przez śpiew ptaków, aż po zachody słońca na renesansowych elewacjach. Dużo piękna jest też skrytych w ogrodach, chociaż nie widać ich zewnątrz. Nikt się tu nie śpieszy, nie ma tutaj ruchomych schodów, nikt nie goni, bóg wie za czym, tak jak w stolicy, tutaj życie wolno się toczy. O siedemnastej sklepy są zamykane, trzeba się dostosować. Tu nikomu to nie przeszkadza, naprawdę jest spokojnie. Bardzo lubię poranne spacerowanie w cieniu lip i zabytkowych murów. Ciekawe, że coraz więcej tu rzeczy się dzieje. A to Perryferiada, Pannonica czy Jesienny Festiwal Teatralny. Szkoda, że nie mam więcej czasu, zwłaszcza, że pracuję w korporacji na 3 zmiany.

Tischner w Senacie

11 czerwca w Senacie RP otwarto wystawę pt. „Tischner – doświadczenie 2025”. Celem wystawy jest przybliżenie w nowatorski sposób osoby ks. prof. Józefa Tischnera, którego Senat ogłosił patronem roku 2025, ze względu na przypadającą 28 czerwca 2025 r. 25. rocznicę śmierci filozofa.

FOT. SENAT RP



Wystawa ukazuje ks. prof. Tischnera jako wybitną postać polskiej filozofii i duchowości, która zawsze stawiała w centrum człowieka i miała dar budowania mostów między różnymi środowiskami. Oprócz zgromadzonych na niej pamiątek po myślicielu dużą wartość mają wielkowymiarowe obiekty i formy graficzne, które w symboliczny sposób przybliżają nauczanie i osobę ks. prof. Tischnera. Liczne multimedia przypominają z kolei jego sposób bycia: głos, śmiech, gestykulację. Otwierając wystawę marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska, podkreśliła, że w dzisiejszych czasach potrzebujemy autorytetów, które prostym językiem mówią o najważniejszych sprawach. Zaznaczyła, że główne tematy, o których mówił ks. Józef Tischner to wolność i prawda, bo bez nich nie ma człowieka. Na zakończenie swojego wystąpienia zacytowała fragment książki ks. prof. Józefa Tischnera: *Wolność jest wartością zadaną człowiekowi do realizacji. Człowiek nie tyle jest wolny,*

ile staje się wolny albo wyrzeka się własnej wolności. Wolność jako wartość ma dwa aspekty. Jest wolnością od czegoś, czyli niezależnością, i wolnością do czegoś, czyli służbą. Przypomniała także zdanie otwierające wystawę: „Tylko ten jest dobrym Polakiem, kto jest dobrym człowiekiem”.

Ważnym momentem wydarzenia było wystąpienie Kazimierza Tischnera, brata ks. profesora, który wzruszająco zaznaczył, że nie będzie mówił o księdzu Tischnerze w czasie przeszłym, ale teraźniejszym. *Ksiądz Tischner jest z nami w tej chwili, jest tu duchem i my to odczuwamy.*

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele gminy Stary Sącz Burmistrz

Jacek Lelek, Zastępca Kazimierz Giczki, Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Stawiarski oraz dyrektor i kustosz Muzeum Regionalnego w Starym Sączu Andrzej Długosz.

Po prezentacji w Senacie ekspozycja „Tischner – doświadczenie 2025” zostanie udostępniona zwiedzającym od 6 do 31 sierpnia w Pałacu Kultury i Nauki. Prezentacja wystawy planowana jest również w innych miastach, takich jak Łódź i Kraków. (WW)

STARY SĄCZ W WYBRANYCH ZAPISACH SEJMU KRAJOWEGO WE LWOWIE Z XIX I XX WIEKU

DR PAWEŁ GLUGLA

Sejm Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim jako sejm prowincjonalny był organem władzy ustawodawczej w Galicji w latach 1861–1914 (w okresie autonomii) z siedzibą we Lwowie. W swoich sprawozdaniach stenograficznych, protokołach, alegatach, uchwałach, regulaminach i wykazach członków zawarł on zapisy również odnoszące się do Starego Sącza i powiatu starosądeckiego. Poniżej podane w dosłownym brzmieniu dwa alegaty z lat 1893 i 1908 dotyczą spraw administracyjnych. Obrazują one ewolucje terytorialne w zakresie przynależności danej miejscowości, obszaru i zamieszkiwanej ludności do konkretnego c.k. sądu i powiatu. Interpelantami i wnioskodawcami byli posłowie wywodzący się z tychże obszarów wyborczych. W Sejmie Krajowym odbywało się właściwe procedowanie wniosków, które były publikowane po stosownych procesach legislacyjnych.

Sprawozdanie

Komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 6. listopada 1893 L. W. 52.151 w przedmiocie przeniesienia gmin Świniarsko z przysiółkiem Maławieś, tudzież gminy Gaj i Niszkowa z Szymanowicami z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Starym Sączu do okręgu c. k. Sądu deleg. miejskiego w Nowym Sączu.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy, któremu Wysoki Sejm uchwałą z dnia 26. marca 1892. r. do 1. s. 282 przekazał petycję gmin Świniarsko, Maławieś, Gaj, Niszkowa i Szymanowice o przeniesienie takowych z właściwego im dotąd okręgu c. k. Sądu powiatowego w Starym Sączu, do okręgu c. k. Sądu miejsko deleg. w Nowym Sączu, zbadawszy wszechstronnie sprawę, przyszedł z wnioskiem przychylenia się do żądania petycyonujących gmin, a to z powodów następujących:

Gminy Świniarsko z Małą wsią, Gaj i Niszkowa z Szymanowicami leżą po lewej stronie Dunajca naprzeciwko miasta Nowego Sącza, odległe najwięcej od niego o 8 kilometrów, z którym łączy je dobra komunikacja, bo droga rządowa i most na tejże drodze, w którym wszystkie swe potrzeby załatwiają i gdzie jest c. k. Starostwo, Wydział powiatowy tudzież wszystkie inne władze i instytucje; natomiast od Starego Sącza, z którym dzisiaj są połączone, oddalone są o 7 kilometrów, mają komunikację jak najgorszą, bo drogami gminnymi a nadto przeprawa się muszą przez Dunajec bądź promem pod Brzeźną, bądź w bród przez rzekę, gdzie częstokroć wydarzają się wypadki utopienia, a częstokroć przy większej wodzie przeprawa jest niemożliwą, z powodu czego gminy te zmuszone są do Sądu lub Urzędu podatkowego zdążać przez Nowy Sącz i nakładać 12 kilometrów drogi, lub przez Podegrodzie i na most pod Gołkowicami 13 kilometrów drogi.

Z tego powodu Rada powiatowa w Nowym Sączu, na posiedzeniu z 31-go maja 1892 jednogłośnie oświadczyła się za uwzględnieniem żądania petycyonujących gmin.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, oznajmił w odezwie 13-go

grudnia 1892 l. 18.908, iż ze względu na korzyści dla ludności rzeczonych gmin zasadniczo nie miałby nic do zarzucenia przeciw projektowanemu przesunięciu tych gmin, atoli zwraca uwagę, że okręg Sądu delegowanego w Nowym Sączu, do którego obecnie należy już 141 gmin porozrzucanych na wielkiej przestrzeni z ludnością 56.134 jest zanadto obszerny i że w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości, należałoby raczej okręg ten uszczuplić, a względnie rozdzielić na dwa okręgi sądowe i dlatego, dopóki nie wyłoni się praktyczny wniosek na rozdzielenie terytorium obecnego Sądu miejsk. delegowanego w Nowym Sączu, uważa żądane przez petycyonujące gminy przesunięcie za przedwczesne.

Wydział krajowy mając na uwadze istniejącą w kraju tendencję do powiększania liczby sądów powiatowych, sądził, iż należy korzystać z przychylnego usposobienia c. k. Wyższego sądu krajowego w Krakowie i podnieść inicjatywę w kierunku ustanowienia nowego c. k. Sądu powiatowego w okolicy Nowego Sącza i dlatego ponownie odniósł się do Reprezentacji powiatowej w Nowym Sączu z wezwaniem, ażeby zechciała się zająć bliższem zbadaniem potrzeby kreowania nowego c. k. Sądu powiatowego w tamtejszej okolicy z wskazaniem odpowiedniej miejscowości na siedzibę przyszłego sądu i z uwzględnieniem ile możliwości równomiernego rozdziału ludności obecnych okręgów sądowych w tamtejszym powiecie.

W wykonaniu tego polecenia Wydział powiatowy oznajmił, że na kreowanie nowego c. k. Sądu powiatowego w tamtejszej okolicy uważał za najodpowiedniejszą tak pod względem rozdzielenia zbyt rozległego c. k. Sądu miej. deleg. w Nowym Sączu, jak i pod względem korzystnego przydzielenia gmin i obszarów dworskich najdalej na północ położonych miejscowości Zbyszycy i w tym celu zażądał od gmin i obszarów dworskich oświadczenia się co do ewentualnego przydzielenia ich do przyszłego c. k. Sądu powiatowego w Zbyszycach. Jednak nadszpiezanie nawet miejscowości wysunięte najdalej od Nowego Sącza, oświadczyły się przeważnie przeciw przydzieleniu ich do Zbyszyc, podając za powód centralizację urzędów w Nowym Sączu, tudzież łatwość pozbycia i nabycia wszelkich produktów w temże mieście.

Taki materiał przygotowawczej pracy do kreowania nowego c. k. Sądu powiatowego w Zbyszycach przedłożył Wydział powiatowy pełnej Radzie powiatowej na posiedzeniu z 25-go września 1893 r., która przy bliższem rozpatrzeniu tej sprawy, nie chcąc działać wbrew woli, i życzeniu interesowanych gmin i obszarów dworskich, uchwaliła obstawać przy pierwotnej swej uchwale z 31-go maja 1893 r., t. j. za wydzieleniem gmin Świniarsko z Małą wsią, Gaj i Niszkowa z Szymanowicami i z okręgu Sądu powiatowego w Starym Sączu, a za przydzieleniem ich do okręgu Sądu m. del. w Nowym Sączu, zaznaczając, iż rzeczą c. k. Rządu będzie pomnożyć wedle potrzeby siły koncepcyjne i manipulacyjne przy powiększonym z tego powodu c. k. Sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Nowym Sączu.

Komisja prawnicza dzieląc w zupełności motyw Wydziału krajowego i z uwagi, że wszystkie kompetentne Władze uznały słuszność żądania petycyonujących gmin, zaś Sądom

jako to: c. k. Sądowi krajowemu wyższemu, c. k. Sądowi obwodowemu w Nowym Sączu i miejsko delegowanemu w Nowym Sączu, chodzi tylko o przeciążenie pracą, co snadnie przez dodanie jednej siły koncepcyjnej przy c. k. Sądzie miejsko-delegowanym w Nowym Sączu, złagodzonem być może — ile że wedle relacji c. k. Sądu powiatowego w Starym Sączu z dnia 13. października 1892 l. 10 656 gminy rzeczzone nie wiele do czynienia dają — wniosł:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem raczy uchwalić:

Na mocy §. 2. ustawy z dnia 11. czerwca 1868 Nr. 59 Dz. u. p. udziela się c. k. Rządowi opinię, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców gmin Świniarsko z przysiółkiem Mała wieś i obszarem dworskim Świniarsko, dalej gmin Gaj i Niskowa z Szymanowicami, aby je wydzielono z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Starym Sączu, a przyłączono do okręgu c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Nowym Sączu.

Lwów, dnia 23. stycznia 1894.

Przewodniczący: Sprawozdawca:

Zoll Klemensiewicz

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Podmajerz do gminy m. Starego Sącza.

Wysoki Sejmie!

W r. 1900 odniosła się Reprezentacja gminy Podmajerz do Reprezentacji gminy m. Starego Sącza z propozycją połączenia Podmajerza ze Starym Sączem, podając jako motyw, że gmina Podmajerz powstała z osady niemieckiej Neudortel, założonej za czasów Józefińskich na rozparcelowanych gruntach klasztornych, otoczonych ze wszech stron terytoryum m. Starego Sącza, że ta osada niemiecka już od 20 lat nie istnieje, gdyż po ustąpieniu kolonistów grunta jej przeszły w posiadanie mieszczan starosądeckich i że zatem w obecnych warunkach dalsze istnienie Podmajerza jako samostnej gminy politycznej nie jest ze względów publicznych wskazane.

Rada gminna w Starym Sączu uznając słuszność powyższych motywów, uchwałąmi z 13. grudnia 1900 i 24. listopada 1905 zgodziła się na wcielenie Podmajerza z zastrzeżeniem, że koszta spowodowane tem wcieleniem poniosą mieszkańcy Podmajerza.

Następnie jednak uchwałą z 13. stycznia 1906 zastrzegła Rada gminna w Starym Sączu, że połączenie obu gmin ma nastąpić dopiero z dniem 1. kwietnia 1910, w którym to dniu kończy się sześciolletni okres urzędowania obecnej reprezentacji gminnej w Starym Sączu.

Wobec tego oświadczenia Wydział powiatowy odniósł się do miejscowych władz administracyjnych i sądowych o wydanie opinii. C. k. Starostwo w Nowym Sączu pismem z 13. października 1906 l. 504 oznajmiło, że przeciw projektowanemu wcieleniu nie zachodzą przeszkody i że należałoby dążyć do jak najrychlejszego połączenia obu tych gmin, a nie odraczać tej sprawy aż do roku 1910.

Nadto c. k. Prezydium Sądu obwodowego pismem z 2. października 1906 prez. 2301/3/6 oświadczyło się również za projektowanem wcieleniem, zaś c. k. Zarząd lasów i dóbr skarbowych jako właściciel miejscowego obszaru dworskiego w piśmie z 4. października 1906 l. 46/06 oznajmił, że połączenie to jest bardzo wskazane, albowiem Podmajerz leży w gminie katastralnej Stary Sącz i tworzy enklawę zupełnie zamkniętą przez terytoryum gminy miasta Starego Sącza.

Wobec tego Rada powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego uchwałą z 16. stycznia 1907 uznała potrzebę natychmiastowego przymusowego połączenia Podmajerza z Starym Sączem.

O tem zawiadomił Wydział powiatowy obie gminy i wezwał je do zawarcia między sobą umowy, co do przyszłego posiadania, użytkowania i własności tychże gmin.

Reprezentacje jednak obu tych gmin zaprotestowały przeciw projektowanemu przymusowemu wcieleniu. W szczególności w motywach uchwały Rady gminnej w Podmajerzu z 8. lutego 1907 podniesiono, że gmina Podmajerz składa się z 19 numerów domów, że do przeprowadzenia wyboru nowej Reprezentacji gminnej znajdzie się dostateczna ilość członków gminy, posiadających czynne i bierne prawo wyboru, że Rada gminna uchwalając w r. 1901 połączenie Podmajerza ze Starym Sączem, liczyła na to, że Stary Sącz zatrzyma i po r. 1910 prawo propinacyi, a tem samem i nadal nie będzie potrzeba nakładać dodatków gminnych.

Natomiast Rada gminna w Starym Sączu w uchwale z 9. lutego 1907 zarzuciła, iż przyłączenie Podmajerza nie wymaga żadnego pośpiechu ze względu na wykonywanie policyi miejscowej, albowiem ludność w Podmajerzu jest spokojna i dotąd pod tym względem nie było żadnych powodów do zażaleń. Powyższe zarzuty obu pomienionych gmin nie mają uzasadnienia.

Sama już bowiem okoliczność, iż Podmajerz składa się z nieznacznej tylko ilości domów i mieszkańców, przemawia dostatecznie za wcieleniem tej gminy do Starego Sącza.

Nadto zachodzi obawa, iż w przyszłości zabraknie w Podmajerzu potrzebnej ilości członków Reprezentacji gminnej, na którą to okoliczność zwróciło c. k. Starostwo w piśmie z 6. lutego 1907 uwagę Wydziału powiatowego, podnosząc, iż przy wyborach w r. 1901 tylko jeden zastępca z I koła i jeden z II koła został wybrany.

Co do przyszłego obciążenia mieszkańców Podmajerza dodatkami gminnymi, zauważa się, że już dotychczas opłacają oni znaczne dodatki, i tak: podług budżetu gminy Podmajerz na r. 1905 wynosiły te dodatki 55%, zaś na r. 1906 78%, w stosunku do kwoty 418 K, przypisanych w tej gminie podatków bezpośrednich, podczas gdy gmina m. Starego Sącza dodatków do podatków bezpośrednich wcale nie pobiera.

Przechodząc do rozpatrzenia podniesionego przez Radę gminną w Starym Sączu zarzutu, jakoby ze względu na wykonywanie policyi miejscowej nie zachodziła potrzeba wcielenia Podmajerza, zaznacza się, iż domy Podmajerza łączą się bezpośrednio z m. Starym Sączem, natomiast część terytoryum Starego Sącza jest oddzielona terytoryum Podmajerza, co utrudnia należyte wykonywanie w tej części policyi miejscowej.

Podług inwentarza gminy Podmajerza, gmina ta prócz parceli I. Kat. 1971/2 stanowiącej nieużytek i parcel drogowych 1. kat. 8974/1 i 3977/1 nie posiada innej własności, odpada zatem potrzeba uregulowania sposobu przyszłego posiadania i użytkowania własności obu tych gmin drogą specjalnego ustawowego postanowienia.

Wobec przedstawionego wyżej stanu rzeczy i z uwagi na oświadczenie c. k. Namiestnictwa z 17. lipca 1908 l. 93.031, iż przeciw zamierzonemu zarządzeniu po myśli §. 96. ustęp drugi ustawy gminnej z 3. lipca 1896 dz. u. kr. Nr. 51 przymusowego wcielenia gminy Podmajerz do m. Starego Sącza nie ma ze względów publicznych żadnych przeszkód, Wydział krajowy uznając potrzebę rzeczzonego wcielenia w drodze ustawowej, wniosł:

Wysoki Sejm raczy uchwalić odpowiedni projekt ustawy.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE, ALEGATA DO SPRAWOZDAŃ STENOGRAFICZNYCH Z PIĄTEJ SESYI SZÓSTEGO PERYODU SEJMU KRAJOWEGO KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI WRAZ Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM Z ROKU 1894. ALEGAT 117; ALEGATA DO SPRAWOZDAŃ STENOGRAFICZNYCH Z PIERWSZEJ SESYI DZIEWIĄTEGO PERYODU SEJMU KRAJOWEGO KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM Z 4 IX 1908 R. ALEGAT 17 I ALEGAT 250 Z 7 X 1908 R.

Muzyczny gulasz na koniec wakacji

Z Wojciechem Knapikiem – dyrektorem artystycznym Festiwalu Pannonica, pomysłodawcą i organizatorem imprezy – rozmawia Wojciech Waliszewski.



FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORA

Czy w tym roku na Festiwalu Pannonica znowu będzie „ogieeń”?

Pannonica od początku miała niezwykły ogień w sobie – nie tylko w sensie koncertowej energii, ale także stanu ducha, który wytwarza się między sceną a publicznością, między muzyką a wspólnotą ludzi, którzy przez te trzy dni bawią się i żyją razem w Dolinie Popradu. Ten ogień żarzy się cały rok w oczekiwaniu, a kiedy nadchodzi sierpień – wybucha jak wulkan: tańcem, śmiechem, wzruszeniem i niesamowitą, dziką radością życia. I wiercie mi – w tym roku będzie go więcej niż zwykle.

Nie tylko dlatego, że to kolejna już, 12. edycja, ale przede wszystkim dlatego, że będzie to edycja pod hasłem „Esencja Pannoniki”. Po latach rozwoju, zmian, pandemii i przeprowadzki do Myślica – przyszedł czas, by skupić się na tym, co najważniejsze: na rdzeniu, który rozpala ten festiwal od środka. Czy ten „ogieeń” to energetyczna bałkańska i cygańska muzyka, za którą nasza publiczność pokochała Pannonikę? Tak, oczywiście. Ale to też wspólnota, natura, uważność i przestrzeń do bycia sobą. To właśnie „Esencja Pannoniki” – i dokładnie tak zaprogramowaliśmy tegoroczną edycję.

A program mamy naprawdę imponujący. Trzeba to powiedzieć jasno – na Pannonice 2025 wystąpią artyści, którzy tworzyli historię tego festiwalu. Powracają międzynarodowe gwiazdy, które już kiedyś rozgrzały scenę do czerwoności w „krzakach nad Popradem” i zostawiły po sobie legendy, o których do dziś krążą anegdoty wśród festiwalowiczów. I oto – znów będą z nami.

W piątek, 29 sierpnia, na pierwszy ogień: **Shantel & Bucovina Club Orkestar**. Shantel – niemiecki DJ, producent i twórca kultowego brzmienia „Disco Partizani” – wraca do Pannoniki po latach. To artysta, który przeddefiniował w całej Europie wyobrażenie o muzyce Bałkanów, nadając jej elektroniczny, klubowy puls. Jego koncert to zawsze taneczna ekstaza – mieszanka bałkańskiego groove’u, elektroniki i bezczelnego stylu, który porywa do tańca od ponad 20 lat!

Kolejny absolutny klasyk: **Boban Marković Orkestar** – legenda serbskiej sceny brass. Boban to żywa ikona, jeden z najwybitniejszych trębaczów, legenda festiwalu w Gucy i ambasador serbskiej i bałkańskiej trąbki w Europie i na świecie. Jego zespół to kwintesencja tego, czym

dla wielu jest Pannonica: potęga dęciaków, rytm, który niesie się przez całą dolinę i hipnotyczne, pełne pasji brzmienie. Ich koncert to więcej niż koncert – to doświadczenie, które trzeba przeżyć przynajmniej raz w życiu.

Nie mniej istotnym gościem jest **Luiku** – zespół ukraińskiego wokalisty i producenta, który z ogromnym wyczuciem łączy tradycyjną muzykę ukraińską z klubowym brzmieniem. Dla wielu młodszych festiwalowiczów to właśnie Luiku jest symbolem atmosfery i energii, z której słynie Pannonica. Ich powrót na nasz festiwal po paroletniej przerwie to nie tylko sentymentalna podróż, ale także mocny głos w kontekście tego, co dzieje się dziś w Ukrainie – i nasze wsparcie dla Wolnej Ukrainy. Muzycy na co dzień nie tylko wspierają żołnierzy na froncie, ale też sami walczą z karabinem w ręku z najeźdźcą, który napadł na ich kraj i dom. Żeby przyjechać na nasz festiwal, dostają specjalne przepustki z ukraińskiego Ministerstwa Kultury i Obrony. Przywitajmy ich jak bohaterów – którzy parę razy w roku znowu stają się tymi, kim zawsze chcieli być: muzykami, którzy dają innym ludziom odrobinę radości. A po powro-

cie z Pannoniki – wracają do siebie i ukraińskiej, ciężkiej i wręcz tragicznej wojennej rzeczywistości.

Kolejny niesamowity wieczór czeka nas w sobotę, 30 sierpnia – na scenie pojawią się dwie absolutne pannonikowe ikony. Po pierwsze: **Dikanda i Goście** – polska grupa, która od lat zachwyca swoją autorską interpretacją muzyki tradycyjnej. Ich koncerty to trans, charyzma, bliskość i roztańczona magia. Tym razem szykują dla nas coś specjalnego – projekt z gośćmi, który może przejść do historii. Przyjadą Mateusz Czarnowski, lider Bubliczków, oraz Mitsu – charyzmatyczna romska pieśniarka z Węgier.

A zaraz po nich – **Džambo Aguševi Orchestra** z Macedonii. Nie boję się użyć tych słów: to zespół światowego formatu, który od czasu pierwszego występu na naszej scenie w 2015 roku zrobił gigantyczną międzynarodową karierę. Džambo i jego orkiestra to mistrzowie techniki, showmani z krwi i kości i – przede wszystkim – artyści, którzy wiedzą, jak rozpętać koncertowy żywioł.

I to nie wszystko. Będą też: **Gugutke**, czyli słoweńska nowa fala w world music; serbski brass band **Orkestar Isidora Zečirovića**, jakby prosto z serbskiego wesela; fantastyczna **Lidya Koycheva Balkan Orchestra**, która z pewnością powalczy o tytuł „czarnego konia” tegorocznej edycji; kultowy **Romano Drom**, kultywujący cygańską tradycję grupy etnicznej Olah – na jednej scenie z Romami z **Terne Chave** z Czech. W zasadzie każdy zespół wnosi coś świeżego i coś niesamowitego do tegorocznej edycji. A wszystko to składa się na smakowity bałkańsko-cygańsko-karpacki gulasz o niepodrabialnym smaku.

Więc pytacie, czy będzie „ogieeeń”? Odpowiadam: ogień Pannoniki zapłonie fantastyczną, żywiołową atmosferą – scena, łąka, stopy tancerzy, głowy umajone wiankami i gorące serca uczestników. Bo kiedy wracają nad Poprad największe gwiazdy, kiedy line-up emanuje muzyczną mocą, a społeczność Pannoniki szykuje się jak do rytualnego święta – nie ma opcji, żeby było inaczej.

W przyszłym roku, jak oficjalnie ogłosiliście, Pannonica nie odbędzie się. Czy możemy poznać powód tej decyzji?

To decyzja, której nie podjęliśmy lekko. Zdecydowaliśmy o tym w związku z planowaną budową nowego mostu na Popradzie, który ma powstać w miejscu obecnej przeprawy drogowej łączącej Nowy i Stary Sącz.

Według oficjalnych informacji, potwierdzonych podczas spotkań z przedstawicielami GDDKiA i władz lokalnych, inwestycja ma się rozpocząć na początku 2026 roku. Dla osób spoza regionu może to brzmieć banalnie – ale każdy, kto zna układ komunikacyjny Sądeckizny, wie, że to absolutnie kluczowa trasa przelotowa, pokonywana codziennie przez dziesiątki tysięcy osób.

Nie mamy szczegółowych danych, nie znamy harmonogramu robót ani charakteru przeprawy tymczasowej – ale nawet częściowe ograniczenia oznaczają ogromne ryzyko dla logistyki wydarzenia, które ściąga nad Poprad gości z całej Polski i zagranicy. Nie chcemy stawiać siebie – ani naszych gości – w sytuacji chaosu, niepewności czy paraliżu komunikacyjnego. Nie chcemy też pogłębiać niedogodności, które i tak będą udziałem mieszkańców Sądeckizny.

Dlatego – choć gotowi byliśmy na trzynastą edycję – z roztropności zawieszamy festiwal w roku 2026. Tego typu wydarzenia planuje się przez wiele miesięcy, nie „na słowo”. Nawet jeśli ktoś jesienią 2025 ogłosi, że inwestycja się przesuwą – będzie za późno. Nie możemy pracować „na wiarę”, bo to nie byłoby w porządku, ani wobec artystów, ani wobec publiczności, ani wobec nas samych.

Ale to nie jest smutna wiadomość. Przeciwnie – chcemy, żeby ta planowana przerwa stała się dla wszystkich pretekstem do jeszcze intensywniejszego przeżywania tegorocznej edycji. Skoro nie wiadomo, co przyniesie przyszłość – tym bardziej warto być tu i teraz. Pannonica 2025 to moment szczególny – święto społeczności, muzyki i wolności. Celebracja życia... pełnią życia.

Wierzmy, że ta świadoma decyzja przyniesie coś dobrego. Być może rok przerwy okaże się oddechem, którego potrzebujemy. Może zrodzi się nowa energia, nowe pomysły, nowe otwarcie. Może zatęsknimy. Może zatęsknią jeszcze bardziej ci, dla których Pannonica stała się codziennością, rutyną. Chcielibyśmy, żeby tak było. Żeby Pannonica mogła potem być... bardziej.

Wokół festiwalu Pannonica zebrała się całkiem pokaźna festiwalowa społeczność. Na pewno nie będzie im łatwo zaakceptować takiej decyzji...

To prawda. I właśnie dlatego ta decyzja była tak trudna. Bo ludzie Pannoniki to nie są „przypadkowi uczestnicy wydarzenia”. To społeczność, której lojalność, energia i wiara w nasz festiwal są czymś absolutnie wyjątkowym – a zarazem czymś, za co jesteśmy głęboko wdzięczni. To nie publiczność „na jeden raz” – to ludzie,



którzy wracają co roku, którzy znają się z pola namiotowego, z warsztatów, z biesiad i tańców do rana. Tworzą żywy organizm, który tętni razem z muzyką.

Oni właśnie są największym sukcesem tego festiwalu. Gdy widzę dorastające dzieci, które jako bąble były zabierane przez rodziców do wioski festiwalowej nad Popradem, a dziś przyjeżdżają już z własnymi znajomymi – wiem, że udało się zbudować coś więcej niż tylko wydarzenie. Albo gdy patrzę na grupy przyjaciół z różnych zakątków Polski – od Szczecina po Sanok – które co roku zjeżdżają się do Myślica, by przez trzy dni wspólnie świętować i ładować duszę – mam pewność, że z tą wspólnotą łączy nas więź, której nie da się łatwo rozerwać.

I właśnie dlatego ta decyzja – o zawieszeniu edycji 2026 – jest nie pretekstem, a konsekwencją naszej filozofii. Zasady, która przyświeca nam od początku: „albo pięknie, albo wcale”. Nie chcemy, by Pannonica była festiwalem prowizorką, bohaterko zorganizowanym na przekór wszelkim przeciwnościom losu.

Co byś powiedział naszym Czytelnikom, którzy jeszcze nie byli na Pannonice?

Powiedziałbym jedno: nie odkładajcie tego na później. Jeśli myślicie o tym, żeby w końcu odwiedzić nasz festiwal i przekonać się na własnej skórze, czym naprawdę jest Pannonica – to jest ten moment. W 2026 roku festiwal nie odbędzie się, więc tegoroczna edycja to jedyna pewna okazja, by doświadczyć tej magii tu i teraz.

Pannonica 2025 to celebrowanie, święto, wspólnotowe przeżycie w najpiękniejszej możliwej formie. I możliwość pocucia ciarek na plecach, kiedy grają bałkańskie trąby naszych słowiańskich braci z południa Europy.

Dla tych, którzy mieszkają w gminie Stary Sącz – mamy szczególną zachętę. Przygotowaliśmy specjalną zniżkę 50% na karnety bez pola namiotowego. To rekordowo wysoka ulga, dostępna tylko do 24 sierpnia. Karnet lub bilet należy zakupić w Centrum Informacji Turystycznej lub w recepcji CKiS w Starym Sączu (Rynek 5 / ul. Kopernika 1) w godzinach otwarcia. Wystarczy mieć dokument potwierdzający zamieszkanie, naukę lub pracę na terenie gminy. To nasz sposób na powiedzenie „dziękujemy” mieszkańcom, którzy goszczą u siebie nasz festiwal.

Dlaczego zniżka nie obejmuje pola namiotowego? Bo to infrastruktura tymczasowa – z wodą, prądem, toaletami i ochroną – mająca określony koszt, którego nie chcemy przerzucać na innych uczestników. I jest obliczona na pewien limit gości. Ale przecież mieszkańcy są u siebie – śpią w domach, mogą przyjść pieszo, rowerem, bussem. Dlatego rabat dotyczy tylko wejściówek na koncerty (karnety i bilety).

Uwaga – po 24 sierpnia rabat będzie niższy i wyniesie dokładnie 40%. Nie warto więc czekać do ostatniej chwili.

I jeszcze jedno – od 4 sierpnia ceny biletów rosną (tak jest co roku!). Na przykład karnet na cały festiwal, który do 3 sierpnia kosztuje 310 zł (a dla mieszkańców gminy – 155 zł), od 4 sierpnia kosztować będzie 360 zł / 180 zł. A to za 12 koncertów i dziesiątki wydarzeń towarzyszących!

Warto też pamiętać: dzieci do 140 cm wzrostu wchodzią zawsze bezpłatnie – pod opieką dorosłych posiadających bilet. Pokażcie więc Pannonikę najmłodszym mieszkańcom naszej gminy!

Czy możemy zatem być pewni, że tegoroczna Pannonica nie będzie ostatnią? A może trzynastka okaże się pechowa?

Pewności nie mamy nigdy. Ani w życiu, ani w kulturze, ani nawet w pogodzie w górach na koniec sierpnia. W tym sensie 13. edycja nie jest ani pechowa, ani szczęśliwa – ona po prostu jeszcze się nie wydarzyła.

Wierzmy, że to nie koniec – ale też nie składamy obietnic bez pokrycia. Przyszłość Pannoniki będzie zależała od wielu czynników – nie tylko logistycznych i infrastrukturalnych, ale też finansowych, społecznych... energetycznych. Bo ten festiwal nie powstał z przymusu, lecz z entuzjazmu. I tylko z entuzjazmu może się dalej rozwijać.

Dlatego nie warto dziś pytać „czy będzie trzynasta edycja?”. Teraz mamy edycję dwunastą. I warto ją przeżyć tak, jakby była pierwszą... i ostatnią.

To także nasze przesłanie – namawiamy wszystkich, by przeżywać życie tu i teraz, z entuzjazmem i uważnością. Bo kto z nas wie na pewno, ile czasu życia ma jeszcze na tym świecie?



Luiku

Wianki, ogień i muzyka

Noc Kupały to jedno z najważniejszych świąt w kulturze słowiańskiej – celebrowanie radości, miłości i płodności. Właśnie wtedy panny włożyły sobie zamążpójście, puszczając na rzeki i jeziora rozświetlone płomieniami świec wianki, chłopcy skakali przez ogniska, a natura rozbrzmiewała miłosnymi pieśniami. Z nadzieją na szczęście i bogactwo szukano też cudownego kwiatu paproci... Na ten szczególny czas do Starego Sącza zaproszona została Kapela ze Wsi Warszawa – „legendarni przewodnicy po muzycznych ostępach naszych słowiańskich korzeni”.

FOT. ALEKSANDRA PYCH (3), ANNA SKALSKA (2)



„Szaleństwo, tańce, wianki, ekstaza, ogień, korzenna muzyka...” – w taki sposób starszodecki koncert zespołu zapowiadał jego lider Maciej Szajkowski. Sobótkowa wróżba sprawdziła się co do joty. W najdłuższą noc w roku (a właściwie w poprzedzający ją wieczór) na dziedzińcu Centrum Kultury i Sztuki zgromadziły się tłumy. Starszodeczanie – i nie tylko – przyszli „wskrzesić prastłowiańskiego ducha”, jak to określił dyrektor Wojciech Knapik, a przede wszystkim dobrze się bawić.

Głowy pań zdobiły stokrotki, chabry, słoneczniki, róże, piwonie, nagietki, różnokształtne liście i trawy – czasem misternie splecione, innym razem tylko nonszalancko pozwijane. Całe bogactwo czerwcowych pól i ogrodów; najpiękniejszy znak lata! Panowie też stanęli na wysokości zadania. Nie przyszli w bejsbolówkach; założyli kaszkiety i wszelkiej maści kapelusze. Było pięknie: kolorowo, muzycznie, magicznie i – pomimo niezbyt wysokiej temperatury – gorąco! Jedni odważnie tańczyli na środku, inni kołysali się nieco ukryci w tłumie, a jeszcze inni – rytmicznie podrygiwali wbitymi w leżaczki ciałami... Atmosfera wieczoru udzieliła się wszystkim!

Kapela ze Wsi Warszawa to, powstała w 1997 roku, legendarny zespół folkowy – bywalec najśłynniejszych festiwali, koncertujący w ponad czterdziestu krajach świata, wielokrotnie wyróżniany i nagradzany; ostatnio szóstą już statuetką Fryderyka – za album „Sploty”. Muzycy zespołu łączą szacunek do tradycji z nowoczesnym brzmieniem, tworząc unikalne i porywające aranżacje. Inspiracji szukają w ludowej twórczości Mazowsza, z jego charakterystycznymi tańcami, balladami i pieśniami. Przywracają do życia melodie i pieśni, które powtarzano przy ogniskach na długo przed tym, zanim zapisano je w nutach, a potem tę korzen-

ną muzykę niosą przed siebie – w Polskę i świat.

Na poprzedzający Noc Kupały wieczór Kapela przygotowała repertuar szczególny – z okolicznościowej płyty „Święto Słońca”. Ze sceny popłynęła pradawna opowieść o przesileniu, Sobótce (w tym kontekście wspomniano również słynną pieśń Kochanowskiego), wodzie, wiankach, miłości... W sobótkowy nastrój cudnie wpisała się też magiczna pieśń obrzędowa z dawnych wieków – przywołująca naczelne bóstwo bałtyjskiego panteonu: „Rozpalił nam Perkun tarninowy ogień, gorąże nam goraj, dusze ojców wołaj”. Zachwycające głosy wokalistek pięknie łączyły się z brzmieniem instrumentów (momentami surowym i nieco dzikim) – tych tradycyjnie używanych w polskiej muzyce ludowej, ale także dawnych, wskrzeszonych z minionych wieków. Obok skrzypiec, trąbki i cymbałów usłyszeliśmy więc taraban, lirę korbową i – wykonaną z jednego kawałka drewna – fidel płocką.

Kapela ze Wsi Warszawa już kilkakrotnie występowała w Starym Sączu i okolicach. Po raz pierwszy w roku 1997, podczas owianego anegdotami „tournée” po Orawie i Sądecczyźnie (z „koncertami” na wiejskich potańcówkach i dożynkach oraz noclegami w stodołach); ostatnio – na festiwalu Pannonica. Jak podkreślał w czasie koncertu Maciej Szajkowski, muzycy zespołu zawsze chętnie wracają do urokliwego nadpopradzkiego krajobrazu i zamieszkujących sądecką ziemię ludzi. W tym roku znów przyjęto ich wyjątkowo serdecznie – po koncercie nagrodzono długimi owacjami i obdarowano przepięknymi wiankami, uplecionymi przez panie z UTW. Ciekawe, czy – zgodnie z tradycją i zapowiedziami – puścili je z nurtem Popradu...

ANNA SKALSKA

Kino ukojenia, wytchnienia i śmiechu

z Filipem Nowakiem, filmoznawcą, dyrektorem artystycznym festiwalu filmowego Peryferiada oraz prowadzącym Klub Filmowy „Kinematograf” w Starym Sączu rozmawia Wojciech Waliszewski.



W tym roku festiwal filmowy Peryferiada odbędzie się po raz piąty. Jest to dobry czas na małe podsumowanie. Jak przez ten czas zmieniał się festiwal? Co udało się przez ten czas osiągnąć, a co jeszcze nadal jest w planach? Czy Peryferiada się „rozrasta”?

Zacznę od końca Twojego pytania. Zdecydowanie tak. Edycja 2024 Festiwalu pokazała, że pod każdym względem Festiwal rośnie. Liczba wspaniałych widzów, znakomitych gości, wydarzeń towarzyszących, pokazywanych filmów... ale również dynamika zdarzeń, ich spontaniczność, energia. A nawet degustacyjna strona Festiwalu – co jest wynikiem współpracy z Frida Art Cafe – rozwinęła się bardzo zadowalająco. Nie jest to oczywiście wzrost skokowy, przytłaczający, ale sukcesywny, stopniowy i naturalny. Planowaliśmy nawet edycję 2025 nieco ograniczyć względem ubiegłorocznej – z różnych względów. Ostatecznie „udało” nam się to w ograniczonym zakresie [uśmiech], sami zobaczyliśmy, że z pewnego pułapu trudno zejść, mimo różnorodnych ograniczeń. Co to oznacza? Że wciąż na Peryferiadzie pokażemy nieoczywiste kino, chociaż niektóre z filmów tegorocznego programu mają status przebojów kinowych lub stanowią kanon kinowy. Że wciąż odwiedzą nas wybitni artyści, jak i twórcy mniej znani, ale mający nie mniej do zaoferowania. I chociaż musieliśmy raczej odroczyć w czasie pewne spotkania i projekcje ze względu na ograniczenia czasowe, niż bezskutecznie zapraszać gości i zabiegać o możliwość wyświetlenia niektórych tytułów, to Festiwal niewątpliwie zachowa swój kameralny, klimatyczny charakter. Jeśli chodzi o podsumowanie, to pewnie sama 5. edycja je nam ukaże. Będziemy obserwować i przysłuchiwać się publice, jak i artystom, ale też konfrontować swoje doświadczenia z bieżącymi wyzwaniem, również organizacyjno-technicznymi. Mogę jednak śmiało stwierdzić, że wyznaczone już na pierwszej Peryferiadzie dwa główne cele zostały osiągnięte. Po pierwsze: Festiwal powinien mieć swoją tożsamość, jakiś unikatowy sznyt. A po drugie między organizatorami, gośćmi specjalnymi oraz widzami powinna istnieć żywa, prawdziwa komunikacja. Wierzę, że edycja 2024 pokazała, że te cele realizujemy. Robimy wszystko, by zachować te priorytety.

Kto ze świata kina odwiedzi w tym roku Stary Sącz i Peryferiadę?

Jeśli chodzi o liczbę gości, to osiągnęliśmy coś, czego kilka lat temu się nie spodziewaliśmy. Bardzo cieszy nas, że przybywają nowi, wspaniali artyści. Marian Dziędziel, Dorota Kędzierzawska, Lech Dyblik – ich twórczość jest unikatowa i na swój sposób osobna względem głównego nurtu. Ich dorobek stanowi kwintesencję tego, czego na Peryferiadzie poszukujemy w kinie: pewnej bezkompromisowości. Prostoty, ale nie banału. Szorstkości, ale nie braku wrażliwości. Wreszcie dowcipu okraszzonego kilkoma łzami smutku i rozpacz. Nie mniej, a może nawet bardziej cieszą powroty – Jan Jakub Kolski będzie u nas już po raz trzeci. Genialny twórca i wszechstronny artysta, który powraca do nas dlatego, że po prostu, tak sądzę, nas lubi i dobrze się u nas czuje. Krzysztof



FOT. ANDRZEJ RAMS

Majchrzak – jeden z nielicznych takich aktorów w historii kina, który wprowadza niesamowitą energię, radość i bezpośredniość – będzie u nas... właściwie też trzeci raz. Chociaż rok temu zadebiutował u nas jako gość, to kilka dni po swoim wyjeździe przyjechał znowu. Spotkał się z Janem Jakubem Kolskim, swoim druhem. Dał spontaniczny koncert na pianinie we Frida Art Cafe. No i Łukasz Maciejewski, który jest z nami od samego początku – krytyk filmowy i filmoznawca wybitny, a jednocześnie człowiek o nieograniczonych zasobach serdeczności.

Jakie kino zobaczymy?

Oczywiście odsyłam do programu, ale chciałem zaznaczyć jedno. Z roku na rok publiczność się powiększa. A nie wydaje mi się, by filmy, które pokazujemy ulegały komercjalizacji. Uważam, że nasza publiczność nie szuka łatwych, banalnych filmów. Oczywiście, każdy w kinie stara się odnaleźć odrobinę ukojenia, wytchnienia i śmiechu, ale w naszej widowni widzę dużą otwartość na filmy trudne, eksperymentalne. Filmy, które stawiają trudne pytania i nie dają na nie odpowiedzi. Często są to filmy niekoniecznie udane w powszechnie przyjętym rozumieniu. Ale zawsze są to filmy, które próbują powiedzieć coś ważnego i pokazać, jak wielkie możliwości opowiadania niesie ze sobą kino. Przecież „Sny pełne dymu” z fenomenalną rolą Krzysztofa Globisza i duchową obecnością Danuty Szaflarskiej, to coś, co w kinie właściwie się nie

5. PERYFERIADA

BESKIDZKA KANIKUŁA
FILMOWA

1 – 10 SIERPNI 2025,
STARY SĄCZ

WWW.PERYFERIADA.WSTARYMSACZU.PL

→ 01.08 (PIĄTEK)

19:15 – Spotkanie z reżyserem
Robertem Glińskim

20:30 – Projekcja filmu *Benek*
(2007, Polska)

→ 02.08 (SOBOTA)

19:15 – Spotkanie z Dorotą Kędzierzawską,
Zanetą Łabudzką i Krzysztofem Globiszem

20:30 – Projekcja filmu *Sny pełne dymu*
(2023, Polska)

→ 03.08 (NIEDZIELA)

19:15 – Spotkanie z Łukaszem
Maciejewskim, Dorotą Kędzierzawską
i córkami Danuty Szaflarskiej

20:30 – Projekcja filmu *Diabły, diabły*
(1991, Polska)

→ 04.08 (PONIEDZIAŁEK)

19:15 – Spotkanie z Robertem Siwczakiem

20:30 – Projekcja filmu *Rozkosze
gościnności* (1923, USA)

→ 05.08 (WTOREK)

19:15 – Spotkanie z Łukaszem
Maciejewskim, Janem Jakubem Kolskim
i Krzysztofem Majchrzakiem

20:30 – Projekcja filmu *Cudowne miejsce*
(1994, Polska)

→ 06.08 (ŚRODA)

19:15 – Krzysztof Majchrzak *piano* – koncert

20:30 – Projekcja filmu *Bullon i inne
namiętności* (2023, Belgia/Francja)

→ 07.08 (CZWARTEK)

18:15 – Recital Lecha Dyblika

19:30 – Spotkanie z Dorotą Stalińską

20:30 – Projekcja filmu anim. *Chłopi*
(2023, Polska)

→ 08.08 (PIĄTEK)

19:15 – Spotkanie z Małgorzatą, Łukaszem
i Grzegorzem Płonkami (bohaterowie filmu)
i aktorem Lechem Dyblikim

20:30 – Projekcja filmu *Sonata* (2021, Polska);
po filmie recital Grzegorza Płonki

→ 09.08 (SOBOTA)

19:15 – Spotkanie z Marianem Dziędziałem

20:30 – Projekcja filmu *Wesele* (2004, Polska)

→ 10.08 (NIEDZIELA)

18:30 – Spotkanie z Krzysztofem
Brożkiem i zapowiedź filmu *Genius loci
nad Popradem*

20:30 – Projekcja filmu *Gabinet doktora
Caligari* (1920, Niemcy) z muzyką na żywo
The Washing Machine

zdarza, a jest niesamowicie autentyczne i poruszające. „Cudowne miejsce” Jana Jakuba Kolskiego, to przy całym kulcie tego reżysera, film zadziwiająco pominięty, a tak aktualny, wiele mówiący o naszej „dzisiejszości”. Film, któremu koniecznie należy przywrócić należne miejsce w umysłach widzów, ale również na trwałych nośnikach. Ta produkcja, podobnie jak większość filmów Jana Jakuba Kolskiego, powinna zostać poddana rekonstrukcji cyfrowej, ponieważ analogowe źródło filmu ulega zniszczeniu. Będzie oczywiście kino dowcipu i pocieszenia, czyli całkiem stare „Rozkosze gościnności” Bustera Keatona z 1923 roku oraz całkiem nowy „Bulion i inne namiętności” Anh Hung Trana.

W jaki sposób Peryferiada wyróżnia się na tle innych, często większych imprez?

Trudno wskazać mi coś, co w szczególny sposób wyróżnia festiwal. Nie ukrywam, że bardzo pomaga nam klimat samego miasta. Często w trakcie projekcji przechadzam się uliczkami miasta i wsłuchuję się w dźwięki filmu. Nie oglądam go, ale słucham go, chłonąc klimat Starego Sącza. To raczej osobliwie i skierowane do nielicznych doświadczenie, ale pozwala przeżyć znany już film w sposób zupełnie unikatowy. Zachęcam innych! A z bardziej konkretnych rzeczy, to na pewno pokaz plenerowy, który zmienia całkowicie odbiór filmu. Oczywiście jesteśmy przygotowani na niepogodę, mamy zaaranżowaną salę wewnątrz, ale po kilku latach pracy przy Festiwalu zacząłem doceniać walkę, jaką Wojtek Knapik wypowiedział burzom i deszczom – czasem naprawdę warto za ryzykować pozostanie na CKiS-owym placu do „za pięć 12.00”. Kto słyszał „Barkę” w trakcie seansu filmowego, ten wie, że warto [uśmiech].

Prywatnie jesteś pszczelarzem znanej rodzinnej pasieki. Jakie cechy związane z tym zawodem pomagają w organizacji festiwalu filmowego? Czy widzisz jakieś podobieństwa pomiędzy organizacją festiwalu a opieką nad pszczelimi ulem?

Pszczelarzem po rodzicach, chociaż z dyplomem, a filmoznawcą z wyboru, ale też z dyplomem [uśmiech]. Oczywiście trudno wskazać tutaj jakieś podobieństwa warsztatowe. Mówimy o zupełnie innych aktywnościach zawodowych. Wiadomo, że takie cechy jak sumienność, cierpliwość, wielozadaniowość są cenne w obu tych dziedzinach, ale są cenne pewnie w każdej branży i w każdym zawodzie. Mogę jednak wskazać na jedną rzecz, a właściwie doświadczenie. Pasieka moich rodziców zawsze była otwarta na ludzi. Oczywiście wiąże się to z turystyczną specyfiką regionu, ale również z działalnością dydaktyczną i hodowlaną, jaką prowadzimy. W każdym razie zawsze sporo ludzi przybywa w różnych celach, a bardzo często po to, żeby poznać i posłuchać o pszczelarstwie i regionie. Mając jakieś 13–14 lat zostałem poproszony przez tatę, żebym oprowadził grupę młodzieży – on i jego zastępcy akurat mieli jakieś pilne obowiązki. Wyobraź sobie tę sytuację: wczesny nastolatek przed liczącą blisko 50 osób grupą młodzieży w różnym wieku – starsi i młodszy. A to moje pierwsze oprowadzanie po pasiece. Stres ogromny – widzisz te uśmiechy, rozmowy, szepty, ale trudno, trzeba wykonać pracę. Wsparciem okazał się trochę młodszy chłopak, żywo zainteresowany tym, o czym opowiadałem. Taki wdzięczny słuchacz zawsze jest na wagę złota. I nagle ten chłopiec dostaje żądło ponad oko. Przy odpowiednim zachowaniu użądle-



FOT. ANDRZEJ RAMIS

nia bardzo rzadko się zdarzają, ale zawsze może się to wydarzyć. W takiej sytuacji trzeba było szybko wyłączyć się z trybu opowiadacza, zachować zimną krew, uspokoić chłopca i w odpowiedni sposób usunąć żądło. A następnie szybko przekazać grupę zmiennikowi, a użądłonego zabezpieczyć odpowiednimi lekami i upewnić się, że nie jest uczulony. Nie był. Ale potem z jego entuzjazmu wobec pszczoł pozostała niechęć, a wręcz chęć odwetu. I tutaj też trzeba wkroczyć z odpowiednim tłumaczeniem, że teraz odbieramy to emocjonalnie, ale może jest to doświadczenie, chociaż niezbyt komfortowe, to takie, które w jakiś sposób może nas wzmocnić. Nie wiem czy ta niechęć w nim pozostała, ale niezależnie od tego ważne, że był przy nim ktoś, kto zadbał o jego bezpieczeństwo, opowiedział, co właściwie się stało. Wydaje się, że znacznie mniej ryzykowne jest przyjdzie na festiwal, ale też może wiązać się z nieprzyjemnościami i rozczarowaniem. Naszą rolą jest zapewnić ludziom komfort i przestrzeń, odpowiednie warunki uczestnictwa w naszym wydarzeniu, ale również utrzymywać komunikację i na przykład porozmawiać o filmie, który nie przypadł do gustu, może obraził albo poruszył nas w sposób nieoczekiwany. Kino powinno konsolidować, nawet przez niezgodę, ale wyrażoną w rozmowie. Nawet kiedy prezentujemy diametralnie odmienne stanowiska. Komunikacja jest najważniejsza. Bolesne użądlenia, dosłowne lub rozumiane w przenośni, zawsze są prawdopodobne, ale na jedno i drugie jesteśmy gotowi. I pozostajemy do Waszej dyspozycji, drodzy Widzowie!

Jak widzisz przyszłość festiwalu za pięć, dziesięć lat – jakie marzenia i nowe kierunki chciałbyś wtedy realizować?

Chociaż nie ma co spekulować, to na pewno pogłębienie festiwalu jest ważne – więcej filmów, które będziemy wyświetlać w ciągu dnia jako wydarzenia towarzyszące; oczywiście na sali. No i na pewno rozwijanie infrastruktury, ulepszanie technologii projekcji filmowych – projektor, ekrany, nagłośnienie. A także budowanie zespołu, który będzie angażował się nie tylko w zagadnienia logistyczne, ale też filmowe. W ostatnich dwóch latach współpracowałem z bardzo fajną ekipą wolontariuszy. Jestem za to ogromnie wdzięczny i chciałbym, żeby się to utrzymało. Ale to, co obecnie osiągnęliśmy jest najważniejsze – świetną publiczność i bardzo serdeczne relacje ze wspaniałymi ludźmi z branży filmowej. Jeśli o to zadamy, to przyszłość festiwalu widzę w technicolorze [uśmiech].

Spotkanie z **Krzysztofem Wielickim**

Legendarny himalaista, współtwórca Złotej Dekady Himalaizmu Polskiego gościł w Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu 11 czerwca 2025 r.



FOT. PIMGPB

Podczas spotkania z licznie zgromadzonymi pasjonatami turystyki górskiej snuł opowieści o wyprawach na ośmiotysięczniki, uruchamiając wyobraźnię słuchaczy i przenosząc ich w świat niedostępnych gór archiwalnymi zdjęciami i filmami, którymi wzbogacał swoją opowieść. Podkreślał znaczenie determinacji, pokonywania barier oraz wsparcia drugiego człowieka. Z powagą i szacunkiem opowiadał o trudnych doświadczeniach, a tam gdzie historia nabierała lekkiego wymiaru, podkreślał ją dowcipem i humorem. Spotkanie z himalaistą, jednym z ostatnich „lodowych wojowników” było dynamiczne, barwne, szczere i na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Po spotkaniu publiczność ustawiła się w długiej kolejce po autografy i wspólne zdjęcia.

Spotkanie zorganizowane w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki, zostało dofinansowane ze środków Instytutu Książki, z dotacji celowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Krzysztof Wielicki – wspinacz, taternik, alpinista i himalaista – jest piątym człowiekiem na świecie, który zdobył wszystkie czternaście ośmiotysięczników – koronę Himalajów i Karakorum. Obok Reinholda Messnera, Wojciecha Kurtyki i Jerzego Kukuczki jest uważany za najlepszego himalaistę naszych czasów. Jako pierwszy człowiek na świecie, wraz z Leszkiem

Cichym, zimą 1980 roku zdobył najwyższy szczyt Ziemi, Mount Everest. Również jako pierwszy wszedł na Lhotse zimą, samotnie. Zimą wspiął się również na Kanczendzongę, w 1986 roku, wraz z Jerzym Kukuczka. Samotnie w ciągu jednej doby pokonał drogę baza – szczyt – baza na Broad Peak. Krzysztof Wielicki był wielokrotnie nagradzany za swoje osiągnięcia. Otrzymał między innymi Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, za zasługi dla polskiego taternictwa i alpinizmu, nagrodę Księżnej Asturii w dziedzinie sportu, Złoty Czekan, Super Kolosa za całokształt osiągnięć wspinaczkowych, a w 2001 roku został członkiem The Explorers Club. (WW)

A to ciekawe...

Zielnik starosądecki i jedwabna sukienka

W Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu do 12 lipca 2025 r. można obejrzeć wystawę malarstwa Agaty Kuś pod tytułem „Zielnik starosądecki i jedwabna sukienka”.



Artystka, malarka, felietonistka, zielarka, członkini Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu znana z zamiłowania do przyrody i subtelnej pracy z tkaniną prezentuje w swoich pracach unikatowe połączenie motywów roślinnych z elegancją jedwabnych materiałów. Wystawa stanowi hołd dla lokalnej flory oraz tradycji rękodzieła, ukazując Stary Sącz z zupełnie nowej perspektywy – jako źródło inspiracji artystycznej. (WW)

FOT. PIMGPB

„Gdzie dwóch albo trzech zebranych jest w imię moje,
tam ja jestem pośród nich”. (Mt 18,20)

Starosądecka „Symfonia Ducha”



FOT. STAROSĄDECKIE.INFO

Tegoroczną uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej mieszkańcy Starego Sącza przeżyli w sposób szczególny. Przed południem tradycyjnie zamanifestowali swoją wiarę, uczestnicząc w Eucharystii koncelebrewanej na zabytkowym rynku (pięknie ozdobionym utkanym z kwiatów dywanem) i tłumnie maszerując w barwnej procesji ulicami miasta – aż do kościoła Miłosierdzia Bożego; wieczorem zaś wzięli udział w plenerowym koncercie-modlitwie „Symfonia Ducha”, podczas którego – wspólnie z licznie przybyłymi gośćmi z całej Sądeckizny – uwielbiali Chrystusa i dziękowali za Jego obecność w Najświętszym Sakramencie.

„To była piękna uczta duchowa na Święto Bożego Ciała”. „Byłam pod wrażeniem. Taki koncert zostaje w sercu na długo. Wyjątkowe głosy i ogromna wrażliwość artystyczna”. „Było przepięknie. Przygotowanie na najwyższym poziomie. Gratulacje dla wszystkich, którzy się do tego przyczynili”. Tak pisali na facebookowych profilach uczestnicy koncertu, zachwyceni atmosferą i poziomem wykonawców – ponad stu artystów z całej Sądeckizny.

„Symfonia Ducha” to sądecka interpretacja słynnego koncertu „Jednego Serca Jednego Ducha”, który nieprzerwanie od 2003 roku (zawsze w święto Bożego Ciała) odbywa się w Parku Sybiraków w Rzeszowie. Jego pomysłodawcą i prowadzącym jest Jan Budziaszek – perkusista zespołu Skaldowie. W rzeszowskim koncercie – fenomenie na skalę światową – co roku uczestniczą dziesiątki tysięcy ludzi, nie tylko z całej Polski, ale także z zagranicy. Śpiewając wspólnie najpiękniejsze pieśni i piosenki religijne, uwielbiają Boga w wielkiej rodzinie Jednego Serca i Jednego Ducha.

Jana Budziaszka od wielu lat zna Mieczysław Zagórowski – długoletni nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu, założyciel muzyczno-ewangelizacyjnego zespołu Pokolenie JP2 i spiritus movens starosądeckiego koncertu uwielbienia Jezusa Eucharystycznego. Jak twierdzi pan Mieczysław, to właśnie perkusista Skaldów zainspirował go do podjęcia organizacyjnego wyzwania. – *Jaś Budziaszek*

chciał, aby jak najwięcej miast uczciło duchowo uroczystość Bożego Ciała – mówi. – Z jego inicjatywy w tej chwili koncerty uwielbieniowe odbywają się już nie tylko w Rzeszowie, ale także w Opolu, we Wrocławiu i gdzieś na Pomorzu. W tym roku dołączył do nich również Stary Sącz. Myślę, że to Duch Święty podpowiedział nam taką możliwość – dodaje. Duch Święty, a może także księżna Kinga? To przecież z jej woli właśnie w naszym mieście od ponad siedmiu wieków bije „duchowe serce Sądeckizny”, co w swoim przemówieniu przed koncertem trafnie przypomniał burmistrz Jacek Lelek.

Przygotowania do koncertu, który okazał się być olbrzymim przedsięwzięciem, nie tylko artystycznym, ale także logistycznym, trwały od jesieni i wymagały dużego zaangażowania wielu ludzi. W Komitecie organizacyjnym znalazło się czternaście osób; wsparcia udzielali też inni. Kierownikiem artystycznym została Justyna Zawiślan – sądecka dyrygentka, skrzypaczka, wokalistka i kompozytorka, którą Mieczysław Zagórowski znał, bo przez jakiś czas występowała w zespole Pokolenie JP2. To właśnie pani Justyna stworzyła niezwykle „Symfonię Ducha”, łącząc w całość pieśni o charakterze uwielbienia (w nowych, współczesnych aranżacjach) oraz muzykę symfoniczną i filmową. Również ona fantastycznie poprowadziła swoją Orkiestrę i złożony z lokalnych pasjonatów chór.

Z towarzyszeniem orkiestry i chóru na starosądeckim rynku zaśpiewali liczni soliści, w tym tacy, którzy osiągnęli już spore sukcesy na krajowych – i nie tylko – scenach: Ewa Novel (charyzmatyczna nowosądecka wokalistka i autorka tekstów, laureatka 7. edycji programu „The Voice of Poland”, uczestniczka festiwalu w Opolu), Tomasz Bulzak (laureat „Szanasy na sukces” oraz odtwórca roli Jezusa w rock-operze „Jesus Christ Superstar”), Tomasz Jarosz (pochodzący z Kamionki Wielkiej wokalista i instrumentalista, solista Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej i założyciel zespołu Lachersi, z którym również koncertował w Opolu), popularny sądecki muzyk i wokalista Tomasz Wolak oraz znany śpiewak operowy (bas, baryton) Stanisław Duda. Oprócz wymienionych wykonawców w koncercie wystąpili również: Magdalena Dutka, Patrycja Gargas, Agnieszka Ochoda, Ewa Sowa-Zawiślan, Danuta Sowińska, Mateusz Hojniak i Jan Piwowarczyk. Stary Sącz symbolicznie reprezentowało troje członków zespołu Pokolenie JP2, którzy – razem z publicznością – wzruszająco zaśpiewali „Barkę” – ulubioną pieśń Jana Pawła II, codziennie w godzinie jego śmierci (o 21.37) rozbrzmiewającą z klasztornej wieży.

Bogactwo wyśpiewanych uczuć, emocji i postaw sugerują tytuły prezentowanych pieśni: „Jak potężne jest imię Twe”, „Ukojenie”, „Błogosław duszo moja Pana”, „Zbawiciel, On porusza góry”, „Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie (Psalm 16)”, „Nasz Bóg jest potężny w mocy swej”, „Znad oceanów do mnie wołasz”... W koncertowym repertuarze znalazły się też piękne utwory Maryjne („Z dawna Polski Tyś Królową” zaśpiewany przez Stanisława Dudę i „Ave Maryja” w interpretacji Ewy Sowy-Zawiślan) oraz pieśni poświęcone Duchowi Świętemu – „Duchu Święty, Tchnienie Ojca” i „Przybądź Święty Niepojęty, z Nieba na nas tchnięty Duchu” – niezwykle emocjonalnie wykonane przez Tomasza Bulzaka i Tomasza Jarosza.

Koncert prowadził Piotr Piecha – aktor Teatru Ludowego w Krakowie, wykładowca na wydziale teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Modlitewne pieśni przeplatał inspirującymi myślami świętych i błogosławionych, których Bóg powołał do siebie w młodym wieku i w tej chwili uwielbiają Go już w niebie. Oto kilka z nich: „Eucharystia to moja autostrada do nieba”; „Każdy rodzi się oryginałem, ale wielu kończy swe życie jak marne fotokopie”; „Naszym celem jest wieczność. Zawsze jesteśmy wyczekiwani w niebie”; „Młodzi są przyszłością. Ja już nie mogę biegać, ale chciałabym im przekazać pochodnię jak na olimpiadzie. Mają tylko jedno życie i warto je dobrze wykorzystać”.

Ważnym elementem „Symfonii Ducha” było także świadectwo pana Andrzeja, który z poruszającą szczerością opowiedział o życiowych zakrętach i cudownej przemianie – wyproszonej w nowennie pompejańskiej.



W organizację koncertu z wielką radością (co podkreśla Mieczysław Zagórowski) włączyły się również siostry klaryski. W darze uwielbienia dla Boga w Trójcy Jedynej zaśpiewały piękne pieśni łacińskie – przez wieki wykonywane za klasztornym murem. Ich brzmienie – w uroklivym filmie Aleksandra Kowala połączone ze zdjęciami klasztoru (z lotu ptaka i wewnątrz) – na kilka minut przeniosło zgromadzonych w czasy średniowiecza, podkreślając równocześnie historyczną i duchową rolę tego przepełnionego modlitwą pokoleń miejsca. Z górującego nad rynkiem teatru popłynęło też franciszkańskie pozdrowienie – „Pokój i Dobro”, które, wraz z zapewnieniem o miłości i modlitwie, przekazała Matka Ksieni Antonina Mariana Kowalska.

Starosądecka „Symfonia Ducha” to niezwykle wydarzenie artystyczno-duchowe, którego celem jest coroczna kontynuacja pięknej idei koncertów rzeszowskich w nowym – wpisującą się w bogatą kulturę i historię Starego Sącza – wymiarze. Ogromne zainteresowanie koncertem (oglądanym również w telewizji i internecie) świadczy o wielkiej potrzebie podobnych przedsięwzięć. Wszystkim organizatorom i osobom wspierającym składamy serdeczne podziękowania i gratulacje.

Oprócz Mieczysława Zagórowskiego organizatorami koncertu byli: Fundacja Południe im. Jana Karola Fidy (której prezesem jest Justyna Zawiślan) oraz Fundacja Uniwersytecka Fides et Ratio z prezesem Bogdanem Jamińskim.

Patronatem honorowym wydarzenie objęli: ks. bp Andrzej Jeż – biskup tarnowski, Łukasz Smółka – Marszałek Województwa Małopolskiego, Tadeusz Zaremba – Starosta Nowosądecki oraz Jacek Lelek – burmistrz Starego Sącza.

Partnerzy wydarzenia: Województwo Małopolskie.

Partnerzy wydarzenia: Koncert „Jednego Serca Jednego Ducha”, Urząd Miasta Starego Sącza, Powiat Nowosądecki, Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sarii, Diecezja Tarnowska, Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania „Opoka”, Parafia św. Elżbiety Węgierskiej i Parafia Miłosierdzia Bożego.

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Powiatu Nowosądeckiego oraz Gminy Stary Sącz.

Sponsorzy: Koral, Amadeusz – Technika Estradowa, Fakro, Bank Spółdzielczy w Starym Sączu, Bank Spółdzielczy w Limanowej, Szafa Butów, RolBud s.j., Telekom.pl Stary Sącz, Firma Gastronomiczna „Raj”, Ferma Drobiu Andrzej Zych. Do zorganizowania koncertu przyczyniły się też osoby prywatne, które wpłacały pieniądze na konto wsparcia przedsięwzięcia.

ANNA SKALSKA

Co nowego w Domu na Dołkach?

Lato to czas, kiedy życie płynie wolniej, spokojniej i bardziej sielsko. To dobry moment, żeby zajrzeć w miejsca, które mamy tuż za rogiem, a na które dotychczas brakowało nam czasu. Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli (Dom na Dołkach) przy Rynku w Starym Sączu będzie otwarte przez całą letnią kanikulę – nie tylko z myślą o turystach, ale także o mieszkańcach naszej gminy.



Od zeszłego roku sporo się zmieniło. Poszerzono wystawę poświęconą Adzie Sari – ekspozycja artefaktów nawiązująca do życia i twórczości tej słynnej śpiewaczki rozrosła się z jednej sali wystawienniczej do dwóch. Całe lewe skrzydło Domu na Dołkach zamieszkuje więc teraz pamięć o Adzie, w prawym znajdziemy skomasowany, lepiej wyeksponowany, zbiór dawnego malarstwa religijnego i pozostała, stała ekspozycja etnograficzno-historyczną. Warto też pamiętać, że od zeszłego roku muzeum udostępnia w piwnicach zbiory archeologiczne, gdzie cały czas przybywa eksponatów – można tu zobaczyć prawdziwe skarby, wykopane spod ziemi przez archeologów pracujących na stanowiskach w Gołkowicach, np. denar z wizerunkiem Marka Ulpiusza Trajana datowany na 117 r., monecę celtycką typu zemplin z okresu II w. p.n.e – I w. n.e. czy denary z czasów Władysława Jagiełły.

17 maja Muzeum Regionalne po raz kolejny włączyło się w ogólnopolską akcję Noc Muzeów. Przy współpracy z dyrekcją Liceum Ogólnokształcącego im. Marie Curie-Skłodowskiej w Starym Sączu udało się zaktywizować uczniów, którzy podczas tego wydarzenia oprowadzali zwiedzających po wszystkich salach. Dzięki temu projektowi nawiązał się piękny międzypokoleniowy dialog, nastąpiła wymiana doświadczeń i historii między młodzieżą, a starszymi Starosądeczanami, a muzeum podczas trzech godzin odwiedziło 230 osób.

22 maja, w ramach XXI Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, który odbywał się w Nowym Sączu, do muzeum zjawiło kilku zacnych gości, między innymi ceniona mezzosopranistka i Dyrektor Artystyczna Konkursu Małgorzata Walewska. Spotkanie to, poza oczywistą warstwą sentymentalną i artystyczną, ma szansę uzyskać wymiar sprawczy. Muzeum Regionalne próbuje obecnie zebrać wszystkie istniejące oryginalne nagrania dźwiękowe Ady Sari. Nagrywane w latach 20. w zagranicznych wydawnictwach płyty szelakowe znajdują się w Narodowym Archiwum Cyfrowym, Archiwach Polskiego Radia,

w Bibliotece Narodowej oraz w prywatnych kolekcjach, więc do niektórych nagrań dotrzeć niełatwo. Z pomocą przyszedł mieszkający w Belgii Marek Przybyszewski, fascynat tematu, który sporządził dyskografię wszystkich nagrań artystki i wyszedł z pomysłem utrwalenia tych utworów na płytach CD. Obecnie z około 70 istniejących nagranych utworów brakuje trzech, a Pani Walewska zobowiązała się pomóc dotrzeć do źródeł, czyli do Biblioteki Dreźnieńskiej. Co istotne – prawa autorskie do utworów Ady Sari (zapisane przez jedyne żyjącego bratanka artystki, mieszkającego w USA) na wyłączność posiada Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Problematyczne wydaje się znalezienie wytwórni płytowej, która podejmie się zadania wypalenia i wydania płyt CD, ale biorąc pod uwagę dzisiejsze możliwości technologiczne, mamy spore szanse wkrótce posłuchać głosu Ady Sari we własnym domowym zaciszu z dedykowanej strony internetowej.

Rok 2025 został ogłoszony przez Senat RP rokiem księdza profesora Józefa Tischnera i z tego tytułu wystawa poświęcona księdzu Tischnerowi, która zajmuje całe pierwsze piętro muzeum, cieszy się rosnącym zainteresowaniem. Szkoły z terenu całej Polski, które noszą imię ks. Józefa Tischnera, mogą liczyć na bezpłatne udostępnienie tej ekspozycji uczniom i nauczycielom. W ramach obchodów roku Tischnerowskiego władze Starego Sącza – Burmistrz Jacek Lelek, Zastępca Kazimierz Gizicki, Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Stawiarski oraz dyrektor i kustosz Muzeum Regionalnego w Starym Sączu Andrzej Długosz – wzięły udział w uroczystym otwarciu dużej, multimedialnej wystawy „Tischner – doświadczenie 2025” w Warszawie 11 czerwca.

W Warszawie Towarzystwo Miłośników Starego Sącza realizuje obecnie także inny projekt. Podjęto się odnowy nagrobka Ludwika Panczykowskiego – aktora wywodzącego się ze Starego Sącza, który żył w latach 1804–1871 i spoczywa na Starych Powązkach. Doroczna kwesta w 2023, przeprowadzona podczas Dnia Wszystkich Świętych,

zebrała, dzięki hojności mieszkańców Starego Sącza, fundusze na odnowienie tego nagrobka, sama realizacja okazała się jednak czasochłonna – wymaga ścisłego nadzoru konserwatora zabytków, a przy tym administracyjnie cmentarz podlega archidiecezji warszawskiej. Nagrobek Panczykowskiego od czasów II wojny światowej nie był rejestrowany, więc jego wykupienie wiąże się z ogromnymi kosztami. Andrzej Długosz nawiązał więc współpracę ze Społecznym Komitetem Opieki nad Starymi Powązkami, założonym przez Jerzego Waldorffa. Dzięki temu udało się załatwić bez opłat sprawy urzędowe i formalności związane z projektem konserwatorskim, a projekt został rozłożony na dwa lata. Uroczyste odsłonięcie odnowionego nagrobka i tabliczki informującej o sfinansowaniu renowacji z pomocą społeczności Starego Sącza zaplanowano na wczesną jesień. Głównym celem całej akcji jest zachowanie pamięci o Ludwiku Panczykowskim i przybliżenie jego postaci szerszemu gronu mieszkańców regionu. Zeszłoroczne obchody 120. rocznicy urodzin aktora zostały upamiętnione małą tabliczką, która znalazła miejsce na kościółku św. Rocha, pod epitafium dla rodziców Panczykowskiego, którego ojciec sprawował w XIX wieku w Starym Sączu urząd burmistrza.

Z tegorocznym planów dotyczących samego Muzeum: Dom na Dołkach zyska nową witrynę, a odwiedzający będą mogli zabrać do domu ulotki informacyjne o Adzie Sari, Księdzu Tischnerze oraz ekspozycjach muzealnych.

W miesiącach wakacyjnych Muzeum Regionalne jest otwarte od wtorku do soboty w godzinach od 10:00 do 17:00, a w niedziele od 10:00 do 16:00. Wycieczki zorganizowane powinny być zgłaszane wcześniej, aby kustosz miał możliwość zapewnienia bezpłatnego przewodnika po wystawach. Latem zjajrzycie koniecznie do Domu na Dołkach – tu przy każdej wizycie można dowiedzieć się czegoś zaskakującego o naszym miasteczku z klimatem.

KAJA CYGANIK



FOT. KAJA CYGANIK

3 pytania do...

**Bogdana Kiwaka,
starosądeckiego fotografa,
mistrza fotografii organicznej.**

Prace, które pokazuje Pan na wystawie „Biosfera” w Galerii IMO, którą można zobaczyć do 27 lipca są mocno nietypowe. Czym jest fotografia organiczna?

Te prace zostały wykonane techniką bezkamerową, znaną jako luksografia. Powstały bezpośrednio na papierze fotograficznym do fotografii czarno-białej, a to, co zadziało, to światło i chemia papieru oraz roślin. Technika ta sama w sobie nie jest trudna. Nie stosuje się tu żadnych wywoływaczy i utrwalaczy. Kolory pojawiają się dzięki zawartości jodków, bromków, chlorków i innych substancji zawartych w papierze. To sprawia że fotografie organiczne są nietrwałe, stale pracują, zmieniają natężenie barw, tracą kontrast, bo światło które powołało je do „życia” może też je unicestwić.

Prace, które zostały pokazane na wystawie w Galerii IMO to reprodukcje, które dodatkowo zostały lekko zmodyfikowane w Photoshopie. Niektórym się to nie podoba, ale mnie takie eksperymentowanie z różnymi technikami fotograficznymi sprawia ogromną radość. W sumie można by pomyśleć o wystawieniu oryginałów w formie małego happeningu i obserwować przez kilka miesięcy, jak się zmieniają albo ewentualnie wystawiać oryginały w specjalnie przygotowanych kasetkach z zamykanymi drzwiczkami – pomyślę o tym.



Co stanowi dla Pana największą inspirację? Miał Pan swoich mentorów?

Moja przygoda z fotografią zaczęła się w dzieciństwie, obserwowałem ojca, który zajmował się amatorsko tą dziedziną sztuki. Sam chciałem malować, ale chyba zabrakło talentu, więc fotografia stała się naturalnym narzędziem mojego komunikowania się ze światem. Skończyłem Wyższe Studium Fotografii we Wrocławiu i to tam poznałem swoich mentorów: Natalię Lach-Lachowicz i Andrzeja Lachowicza, z którymi przez wiele lat po studiach utrzymywałem ciepłe kontakty. To oni wprowadzili mnie w arkan sztuki i fotografii. Z innych osób mógłbym wymienić Wojciecha Prażmowskiego oraz Zofię Rydet i jej wspianą fotografię socjologiczną. Inspirację do pracy niewątpliwie stanowi dla mnie natura. To, do jak niesamowitych rzeczy jest zdolna, jeśli tylko dać jej czas i pozwolić na zachodzenie naturalnych zjawisk, widać gołym okiem na fotografiach organicznych.

Fotografia analogowa czy cyfrowa?

Zaczynałem, jak wszyscy w moim wieku, od fotografii tradycyjnej. Dwadzieścia, trzydzieści lat temu

fotografia cyfrowa była u nas w powojakach, jeszcze dziesięć lat temu sprzęt cyfrowy pozostawiał wiele do życzenia. W swojej pracy staram się łączyć dwa główne, dla niektórych przeciwwstawne, trendy – tradycyjną fotografię z technologią cyfrową. Aparat to narzędzie, najważniejszy jest pomysł, koncepcja, a to, czym zostanie zrobione zdjęcie, to już sprawa drugorzędna. W fotografii analogowej podoba mi się ziarnistość materiału. W fotografii cyfrowej obraz jest zbudowany z pikseli, które tworzą szum, a w analogowej z nieregularnych kryształków srebra. Poetyka kryształków srebra bardziej do mnie przemawia niż zimne kwadratowe piksele. Jak potoczają się losy fotografii? Z moich obserwacji wynika, że fotografia analogowa wśród młodych ludzi nie cieszy się jakąś specjalną popularnością, może dlatego, że wymaga dużo cierpliwości, jest czasochłonna, czasem nieprzewidywalna, i na pewno trudniejsza, bo nie jest wspomagana AI. Są jednak rzeczy niezmiennie – świadomość kadru, kompozycja, podstawowe rzeczy związane z ekspozycją, czyli naświetleniem zdjęcia – tego się nie da ominąć, a profesjonalny fotograf musi wiedzieć, jak zrobić dobre zdjęcie. A na wystawie „Biosfera” prezentuję prace zrobione bez użycia aparatu, co pokazuje, że tak też można. Luksografią zajmuję się od dwudziestu lat, od niedawna traktuję te prace jako materiał wyjściowy i dużo z nimi eksperymentuję, nie rezygnując z niczego. Fotografia tradycyjna i nowe technologie mogą istnieć i istnieją równolegle.

Dziękuję za rozmowę. (KC)

FOT. ARCHIWUM BOGDANA KIWAKA

„Hamlet” od kuchni

Najnowsza premiera Sceny Teatralnej

25 maja w starosądeckim Sokole miała miejsce czwarta już premiera działającej od 2023 roku Sceny Teatralnej. Przedstawienie „Kucharki albo źle się dzieje w państwie duńskim”, oparte na motywach dramatu Nory Szczepańskiej, wyreżyserowali Elwira Michalska i Mieczysław Filipczyk; oni również są autorami scenariusza. Utrzymane w konwencji groteski, intrygujące zabiegi inscenizacyjne reżyserskiego duetu (doskonale już zgranego) mocno wzbogaciły i uatrakcyjniły przekaz autorki. W efekcie, co potwierdzają widzowie, powstało przedstawienie, które naprawdę warto obejrzeć – bogate treściowo, emocjonalne i bardzo widowiskowe.



FOT. JERZY CEBULA

Tytuł sztuki sugeruje inspirację Szekspirowskim „Hamletem”, ale obecne w niej bezpośrednie odwołania do najśłynniejszego światowego dramatu są tylko tłem dla innej historii, przynoszą nowe refleksje. Do wątków i kwestii wybrzmiałych na wszystkich możliwych scenach świata autorka „Kucharek...” dodała bowiem drugi plan, Szekspirowską historię ukazując od strony kuchni. Morderstwo króla Da-

nii, którego duch regularnie nawiedza zamkowe mury, podejrzenia wobec Gertrudy i jej drugiego męża, tragedia Ofelii i szaleństwo Hamleta to motywy pojawiające się głównie w prześmiewczych opowieściach służby. Jej życie – podobnie jak większości z nas – toczy się na drugim planie światowej polityki, spisków, walki o władzę czy wielkich filozoficznych sporów, ale na pewno nie jest mniej ważne!

Zamkowe kucharki i dziewczki lubią sobie czasem poplotkować na temat swoich pracodawców – możliwych tego świata (trochę jak służba w dworze Hurleckich z Gombrowiczowskiego „Ferdydurke”), bywa też, że na swój sposób filozofują (wszak każdy z nas jest filozofem), ale przede wszystkim zajmują się tym, z czego żyją – „machają ścierkami”, piorą, gotują, kiszą kapustę... Mają też własne chichy-śmichy, pragnienia i sny; przeżywa-

▶ ją swoje mniejsze lub większe radości, smutki i moralne dylematy; bywają ofiarami prawdziwych tragedii – wcale nie mniejszych od tych, które spadają na szlachetnie urodzonych. Po prostu odgrywają swoją niepowtarzalną rolę na scenie życia, bo przecież: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają”...

Istotną cechą spektaklu jest jego wymiar uniwersalny – uwypuklony głównie poprzez przemyślany dobór kostiumów i elementów scenografii. Patrząc na stroje bohaterów, trudno odgadnąć, jaką epokę reprezentują. Sznurowana koszula królewicza Hamleta, przy rękawach ozdobiona wstążkami i falbanami, mocno kontrastuje z dziurami na jego spodniach czy białymi trampkami. Współczesne džinsy i sportowe buty nosi chłopski mistrz w kiszeniu kapusty, zaś (modny w różnych okresach XX wieku, obecnie też na topie) skórzany płaszcz – charyzmatyczny strażnik królewskiego zamku. Stroje większości bohaterek (wszystkie w odcieniach niebieskości) także nie przypominają tych, w których występowano na scenie Szekspirowskiego Globe Theatre. Wyjątkiem jest tylko piękna suknia Ofelii. Skromna pani reżyser nie przyznała się do jej autorstwa, przekonując, że kostiumy i scenografia to dzieło całego zespołu, ale podsłuchane szepty potwierdziły moje przypuszczenia.

Uniwersalny wymiar spektaklu (teatru ludzkiego życia) ciekawie podkreślają też scenograficzne detale. Ozdobne krzesło, rodem z królewskiego salonu, z rozmysłem postawiono obok drewnianego stołu, wiejskich zydeków i prostej skrzyni. Na kuchennym stole zgodnie stanęły blaszane kubki i kryształowe puchary. Różne środowiska, odmienne czasy – te same ludzkie problemy...

O scenografii – konsekwentnie utrzymanej w bieli i odcieniach niebieskiego – można by pisać sporo, bo na prawdę zasługuje na uznanie. Wymownie oddziela, ale chyba też łączy, dwa plany spektaklowego świata (dworski i kuchenny), jest symboliczna, widowiskowa i mocno oddziałuje na wyobraźnię. Jakie tajemnice ukrywane są za przezroczystą tkaniną? Ile z nich dotrze do zwyczajnego świata? O co chodzi z tym niebieskim? Dużo pytań – już od wejścia na salę!

Pomysłowych zabiegów inscenizacyjnych jest w „Kucharkach...” znacznie więcej. Uwagę przyciąga intrygujący układ choreograficzny z Ofelią w beczce – autorstwa Ireny Michalskiej. Podoba się dynamiczna rama kompozycyjna – ciekawy sposób na aktorskie powitanie i pożegnanie z widzami. Wyobraźnię pobudzają liczne sceny groteskowe, zgodnie z konwencją, mocno przerysowane: kuchenna inscenizacja śmierci starego Hamleta, sprzyjający plotkom przegląd królewskiej garderoby, filozoficzna rozmowa Kapuściarza z towarzyszącym mu osłem (upostaciowanym alter ego) czy w końcu szatkowanie i kiszenie kapusty – według mnie genialne! W groteskowym spektaklu znalazło się też miejsce dla obrazów głęboko lirycznych, w tym pięknej sceny miłosnej.

Atmosferę sztuki i towarzyszące bohaterom emocje wymownie oddaje – doskonale zsynchronizowana z treścią – warstwa dźwiękowa, w tym ludowe przyśpiewki i groźne odgłosy natury. Podobną rolę odgrywa też światło – najczęściej spokojne, monochromatyczne (wzmacniające niebieskość scenografii) – ale czasem również dynamiczne – ekspresywnie pulsujące mocną czerwienią. Jak ta czerwień sugestywnie połyskuje na siekających kapustę nożach! Jak mocno pobudza wyobraźnię!

I jeszcze kilka zdań o spektaklowych postaciach i aktorskich kreacjach – naprawdę udanych. Głównymi bo-

haterkami sztuki są – reprezentujące różne typy charakterologiczne – zamkowe kucharki. Przewodzi im Stara – kobieta doświadczona, mądra, silna, a kiedy trzeba, również ciepła i wrażliwa. To ona jest mistrzynią kulinarnej sztuki i życiową mentorką młodszych dziewcząt. W roli Starej świetnie sprawdziła się Halina Lenartowicz. Jest charyzmatyczna i prawdziwa, chociaż jej wygląd mocno zaprzecza scenicznemu „imieniu”(!).

Średnie pokolenie kucharek reprezentuje radosna, pracowita i pewna siebie Jurna – dziewczyna o zmysłowym uroku i flirtującym usposobieniu. W odważnej interpretacji Marty Zięby mocno przyciąga uwagę; nie tylko męską.

Zupełnie odmienna charakterologicznie jest najmłodsza z kucharek – Mała. Ta wyjątkowo wrażliwa dziewczyna marzy o eleganckim świecie i wielkiej romantycznej miłości. Niestety, młodzięcza naiwność nie pozwala jej racjonalnie ocenić rzeczywistości, oddzielić prawdy od fantazji, co w konsekwencji przynosi cierpienie. Zafascynowana Ofelią Mała chce być taka jak ona; daje się też uwikłać w niebezpieczną relację z Hamletem. Ponadprzeciętną wrażliwość bohaterki, jej wielkie uczucie, a przede wszystkim tragizm odrzucenia, świetnie – niezwykle prawdziwie, z dziewczęcym wdziękiem i wrażliwością – oddała Wiktoria Bołoz. Mnie szczególne podobała się w miłosnej scenie z Hamletem – subtelnej i wzruszającej, ale z pewnością niełatwej do zagrania, zwłaszcza dla tak młodej dziewczyny.

Obok kucharek w spektaklu występują też trzy zamkowe dziewczki – dziewczęta pracowite, dowcipne i pełne życia. W ich role z urokiem wcieliły się: Agnieszka Sznajder oraz Agata Tokarczyk-Pyrdoł i Amelie Foglar (dwie reprezentantki najmłodszego pokolenia starosądeckiego teatru). Swoje artystyczne umiejętności aktorki zaprezentowały w wielu ciekawych scenach, a także intrygującym i niełatwym układzie choreograficznym.

Ukryty za przezroczystą zasłoną spektaklowy świat sfer wyższych reprezentują Ofelia i Hamlet – oboje młodzi, piękni, ale też wyjątkowo nieszczęśliwi. Refleksyjno-filozoficzną naturę duńskiego królewicza, jego wewnętrzną słabość, rozdarcie i tragizm dobrze pokazał Karol Gałysa. W postać córki Poloniusza udanie wcieliła się natomiast Nikola Biroś. Zagrana przez nią bohaterka jest dystygowana, delikatna, wrażliwa i melancholijna, ale też naiwna i podatna na manipulację – czyli taka, jaką była Ofelia.

Uwagę widzów starosądeckiego spektaklu skupiają też dwie intrygujące postacie męskie: pilnujący zamkowych bram Marcellus oraz wiejski pomocnik i domorosły filozof Kapuściarz – obaj dojrzały, na swój sposób uroczy i uwodzicielscy. Ich wyraziste, a momentami też zabawne, role z urokiem odegrali: Grzegorz Niesporek i Sławomir Bodziony.

Nowatorska sztuka teatralna zwykle nie dąży do prostego przedstawienia losów bohaterów i otaczającej ich rzeczywistości. Skupia się natomiast na wywołaniu u widza – ważnej i potrzebnej – refleksji nad światem i ludzką naturą. W tym celu sięga po ciekawe pomysły inscenizacyjne; zaskakuje, intryguje, czasem prowokuje... Tak właśnie jest w „Kucharkach...”, których obejrzenie gorąco polecam. Spektakl będzie grany na 29. Jesiennym Festiwalu Teatralnym, ale planowane są także dodatkowe inscenizacje. Warto więc trzymać rękę na pulsie.

Teatr, który wzrusza, bawi, zachwyca i integruje

Od kilkunastu lat starosądecką publiczność – nie tylko tę najmłodszą – wzrusza, bawi i zachwyca muzyczny teatrzyk integracyjny, działający przy Stowarzyszeniu na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo”. Skupieni wokół niego pasjonaci cyklicznie (ostatnio dwa razy w roku) tworzą barwne i widowiskowe spektakle, które zawsze przyciągają dużą grupę widzów. Na tegoroczny Dzień Dziecka (a przy okazji także inne rodzinne święta – mamy i taty) przygotowali uroczą interpretację „Czerwonego Kapturka” – znanej wszystkim baśni Charles’a Perraulta. 1 czerwca przedstawienie pokazano w starosądeckim Sokole, a kilka dni później – na plenerowej scenie Rynku Głównego w Krakowie. W obu przypadkach przyjęte zostało z serdecznością i uznaniem; można powiedzieć, że zgodnie z tradycją.

O tym, co piękne i dobre mówić nie tylko warto, lecz trzeba! Stąd też poniższy tekst – opowieść w dużej mierze osobista, powstała z niekłamano zachwyty ludźmi i ich wyjątkowym dziełem.

Integracyjny teatrzyk „Gniazda” zainicjował swoją działalność w roku 2008. Jego inspiratorką była pani Zofia Wcisło – charyzmatyczna prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych, która tak mówi o genezie pomysłu i pierwszym spektaklu: – *Do stworzenia takiej formy teatrzyku natchnęła mnie inscenizacja „Rzepki” Jana Brzechwy – obejrzana w nowosądeckiej szkole specjalnej, do której uczęszczał mój syn Michał. Tekst czytali nauczyciele, a dzieci z niepełnosprawnością przedstawiały sobą występujące w wierszu postacie. Wtedy właśnie pomyślałam o stworzeniu teatru, w którym obok podopiecznych „Gniazda” miałyby swoje miejsce również dzieci zdrowe – odgrywające rolę podobną do tej, którą w przedstawieniu „Rzepki” spełniali nauczyciele. Pomysł spodobał się ówczesnemu wiceburmistrzowi Jackowi Lelekowi. To on zachęcił mnie do działania, a nawet napisał wniosek o dofinansowanie projektu z Europejskiego Funduszu Społecznego. Reżyserem pierwszego przedstawienia – „Akademii pana Kleksa” – była pani Halina Wąsowska-Schirmer z Gorlic. Nie pytała o warunki czy zapłatę. Na propozycję współpracy spontanicznie odpowiedziała: „Kocham teatr, biorę to”... I tak się zaczęło. Premiera „Akademii...”, którą przygotowaliśmy we współpracy ze starosądeckim Gimnazjum Prywatnym oraz Powiatową i Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną im. W. Bazieliacha, miała miejsce w maju 2009 roku na starosądeckim rynku.*

Mój pierwszy kontakt z teatrzykiem „Gniazda” nastąpił właśnie w dniu premiery jego pierwszego spektaklu. Przedstawienie bardzo mi się spodobało i niedługo później obejrzałam je po raz drugi. Do dzisiaj pamiętam efektowne stroje, elementy scenografii i niektóre aktorskie kreacje. Jakiś czas później – również

w rynkowej scenerii – widziałam „Małego Księcia” przygotowanego we współpracy ze Słowakami; w podwójnej wersji językowej. Już wtedy zachwyliła mnie główna idea teatrzyku – wspólne artystyczne działanie osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami oraz pełnosprawnych dzieci i młodzieży. Wzruszało ogromne zaangażowanie wykonawców, wzajemne zrozumienie i wsparcie.

W ubiegłym roku rozmawiałam z mamą Szymona – odtwórcy roli Adasia Niezgódki w „Akademii pana Kleksa”. Opowiadała mi, jak bardzo Szymon przeżywał swój występ, jak pozytywnie wpłynął na niego kontakt ze zmagającymi się z niepełnosprawnością członkami Stowarzyszenia – niejednokrotnie jego rówieśnikami. Uczył się akceptacji, empatii, ale też odpowiedzialności za siebie i innych. Sceniczny sukces pomógł mu również uwierzyć w siebie.

Przez kolejne lata społeczność „Gniazda” tworzyła następne spektakle – prezentowane na scenie Sokola, ale także podczas starosądeckich imprez plenerowych oraz m. in. w Moszczenicy i Piwnicznej. Niestety, zajęta własnymi sprawami, nie miałam okazji ich obejrzeć. Wiem, że w repertuarze były: „Jaś i Małgosia” i „Opowieść wigilijna”; sięgano też po twórczość kabaretową.

Do licznej grupy stałych widzów muzycznego teatrzyku integracyjnego dołączałam pod koniec roku 2023, odpowiadając na zaproszenie pani prezes Zofii Wcisło. Z ogromnym zainteresowaniem, ale także wzruszeniem, obejrzałam wtedy „Jasełka” – oparte na koleśkach starosądeckiego poety i muzyka Jana Joachima Czecha. Zachwylił mnie poziom artystyczny (naprawdę!), ale przede wszystkim autentyzm i entuzjazm uczestników, którzy świetnie się ze sobą czuli i znakomicie bawili! Wtedy właśnie obiecałam sobie, że następnych inscenizacji już nie przegapię.

W dotrzymaniu obietnicy pomogła mi sama pani Zofia, która w ubiegłym roku poprosiła mnie o napisanie scenariusza do kolejnego spektaklu, tym razem z okazji majowo-czerwcowych świąt ro-

dzinnych. Zaproponowałam wtedy „Calineczkę” – swoją ukochaną baśń z dzieciństwa i tak rozpoczął się mój bliższy kontakt z teatrzykową społecznością.

Przygotowanie „Calineczki” (inscenizowanej kilkakrotnie – w czerwcu i sierpniu 2024 roku) trwało trzy miesiące. W gościnnej starosądeckiej bibliotece w każdą sobotę odbywały się próby – pod okiem niezwykle oddanej „Gniazda” i jego teatrzykowi pani Urszuli Sznajder (reżyserującej przedstawienie), odpowiadającego za stronę muzyczną pana Marka Kanika oraz grupy dorosłych wolontariuszy. Równocześnie przygotowywano liczne kostiumy i elementy scenografii, niektóre wyjątkowo pracochłonne. – *Ale się z mężem namęczyliśmy przy tym tulipanie* – mówiła mi na próbie generalnej pani Ula. Odpowiedziałam wtedy, a teraz powtórzę, że warto było. Widok Calineczki wychodzącej z – rozsuwającego swoje płatki – purpurowego kwiatu... bezcenny!

Pobyt na ubiegłorocznych próbach pozwolił mi chociaż trochę poznać specyfikę pracy z osobami z niepełnosprawnością – na pewno wymagającej, ale dającej też wiele satysfakcji. Miałam również okazję poczuć fantastyczną atmosferę Stowarzyszenia, prawdziwie familijną! Widać, że tworzący „Gniazdową” społeczność ludzie rozumieją się, wspierają i nawzajem dobrze sobie życzą. W dniu imienin pana Marka obdarowano go słodkościami i bukietem pachnącego bzu; imieniny Zofii również celebrowano wyjątkowo pięknie – przy „Gniazdowym” stole i pewnie nie tylko, a na odbywającej się w Dzień Dziecka próbie generalnej wszyscy otrzymali po pudełku czekoladek...

Oglądając spektakl i wcześniejsze próby, byłam pod ogromnym wrażeniem zaangażowania wszystkich aktorów i wspomagających ich wolontariuszy. Każdy bardzo się starał, aby wspólne dzieło wypadło jak najlepiej. – *Podobało się pani, czy coś mam poprawić?* – kilkakrotnie pytała mnie Kasia Kłak (narrator w tym, ale także w wielu innych przedstawieniach), która swoją rolę grała, siedząc na inwalidzkim wózku... Pozostali wykonawcy byli równie przejęci.

Po „Calineczce” teatrykowa społeczność przygotowywała kolejne spektakle. W styczniu br. mieszkańcy miasta zostali zaproszeni na widowisko „Drzwi otworzymy kołędnikom” (oprócz Sokoła wystawiane w obu starszadeckich parafiach), a na początek czerwca obejrzą „Czerwonego Kapturka”. Reżyserem tych przedstawień – podobnie jak kilku wcześniejszych – była wspomniana już pani Urszula Sznajder, wieloletnia nauczycielka; osoba wyjątkowo zaangażowana w pracę teatryku. To właśnie ona od kilku lat jest nie tylko reżyserem, ale także główną autorką scenariuszy i projektantką – a w znacznej części też wykonawczynią – spektaklowej scenografii (czasem również kostiumów). W ciągu ostatniego roku miałam okazję wielokrotnie rozmawiać z panią Ulą; wiem więc, jak bardzo przeżywa to, co robi, z jaką czułością pochyla się nad każdym z aktorów, z jaką starannością dobiera poszczególne role, a czasem nawet specjalnie je pisze. W tworzeniu dekoracji (zwłaszcza tych bardziej skomplikowanych, wymagających siły i technicznych umiejętności) panią reżyser dzielnie wspiera mąż – pan Antoni. – *Ja wymyślam, a mąż wykonuje* – śmieje się pani Ula. Bożonarodzeniowa szopka, wspomniany tulipan, który spektakularnie otwierał się na scenie, parawanowy las... – zachwycające owoce małżeńskiej współpracy!

Z teatrykiem integracyjnym „Gniazda” przez lata związanych było wielu wspaniałych młodych ludzi, reprezentantów różnych szkół. Wszystkich wymienić nie sposób; wspomnę więc tylko tych, którzy wystąpili w kilku ostatnich przedstawieniach: Justyna Adamczyk, Paweł Adamczyk, Zuzanna Burnagiel, Maria Handzlik, Nina Jójczyk, Małgorzata Kowal, Martyna Kulak, Julian Kuziel, Bartłomiej Leśniak, Jakub Leśniak, Maria Mikulec, Julia Olszowska, Szymon Olszowski, Zofia Rębiasz, Emilia Rucińska, Julia Rucińska i Aleksandra Załubska.

W teatryku pracowała też spora grupa osób dorosłych. Oprócz już wymienionych były to: Jolanta Koszkuł, Aleksandra Koział, Danuta Hejmej, Anna Górz, Wojciech Lasek oraz Grzegorz Niesporek i panie z Lewoczy i Stropkova (w projektach polsko-słowackich).

Grupę wyjątkowych aktorów – podopiecznych ŚDS – stanowił i nadal stanowią: Kinga Biel, Adam Baran, Stanisław Dudzic, Wacław Faron, Dorota Jurek, Piotr Kowalczyk, Katarzyna Kłak, Maciej Kusiak, Katarzyna Pawlik, Dawid Serafin, Ewa Suflika, Agnieszka Unold, Michał Wcisło i Dominika Zuber.

Oprawę muzyczną – wiernie, od pierwszego spektaklu – opracowuje i przygotowuje pan Marek Kanik, nauczyciel muzyki w Szkole Podstawowej w Barcicach. To dzięki jego pracy teatrykowe przedstawienia są rytmiczne i jeszcze bardziej widowiskowe, a wielu podopiecznych „Gniazda” ma szansę zaprezentować niewątpliwie wokalne talenty. Adam Baran, Michał Wcisło czy Stanisław Dudzic, czyli tzw. „trójka tenorów” – to tylko niektórzy z „Gniazdowych” wokalistów, którzy swoje sceniczne sukcesy zawdzięczają właśnie panu Markowi. Z muzykiem od lat współpracują też dwie jego szkolne uczennice: Angelika Citak



FOT. ANNA SKAŁSKA

(w teatryku od 2008 r.) i Patrycja Smyda – wspierające aktorów swoim śpiewem i akompaniamentem.

W działania integracyjnego teatryku „Gniazda” przez lata zaangażowanych było też wielu dorosłych wolontariuszy – pomagali w czasie prób i przy realizacji spektakli, dbali o stroje, tworzyli elementy scenografii, organizowali transport... W tym kontekście należy wspomnieć rodziców osób występujących oraz panie: Martę Salamon – terapeutkę z ŚDS – Marię Dyrkę, Marię Tokarczyk i Elżbietę Jawor. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zmarła w kwietniu pani Wanda Kowalczyk (osoba niezwykle optymistyczna, „dobry duch” teatrykowego środowiska), która od wielu lat przyprowadzała swoich uczniów na „Gniazdową” scenę, była obecna na próbach i przedstawieniach, pomagała też przy tworzeniu dekoracji. Przy realizacji trzech ostatnich przedstawień teatryk wsparł również pan Piotr Skalski – przygotował oprawę multimedialną, będącą widowiskowym tłem dla przedstawianych zdarzeń.

Pani Urszula Sznajder pokazała mi kiedyś SMS-y, które otrzymała od rodziców dwójki aktualnie występujących w teatryku dzieci – Justynki i Pawełka. W wiadomościach były serdeczne podziękowania za zaangażowanie i serce, ale można w nich było przeczytać również takie słowa: „Dzięki temu projektowi nasze dzieci mogły rozwijać swoje talenty, uczyć się empatii i lepiej zrozumieć różnorodność. Jesteśmy wdzięczni za stworzenie tak wspaniałej przestrzeni do integracji i rozwoju. Atmosfera podczas wszystkich prób była niezwykle pozytywna, a dzieci z radością uczestniczyły w zajęciach”. Kiedy przeczytałam tę wypowiedź, przypomniałam sobie zacytowaną na wstępie opinię mamy Szymona – dotyczącą rzeczywistości sprzed siedemnastu lat... Nic się nie zmieniło – pomyślałam. Taki szmat czasu, tylu zaangażowanych ludzi... Czyż to nie jest najlepsza rekomendacja i powód do dumy dla całej teatrykowej społeczności „Gniazda”?

ANNA SKAŁSKA

A to ciekawe...

„Zakręcone” – nagrodzone

KGW „Kreatywnie Zakręcone” z Moszczenicy Wyżnej wywalczyło II miejsce podczas prestiżowego wydarzenia – Kociołka Galicyjskiego, gdzie prezentowało się 12 Kół. Zwycięska potrawa, która została doceniona to kołacz



z serem i musem śliwkowym – autorski deser, który nie tylko zachwycił smakiem, ale i wyglądem.

KGW „Kreatywnie Zakręcone” przygotowało także grochową ze śliwką – tradycyjną rozgrzewającą zupę z delikatną nutą owocowej słodyczy – która cieszyła się równie dużym uznaniem. Gratulujemy zdobytej nagrody i życzymy kolejnych sukcesów na kulinarnym szlaku. (WW)

FOT. STAROSADECKIE.INFO



II edycja konkursu „W Dolinie Popradu”

Lato już w pełni, czas płynie nieubłagane z bystrym nurtem Popradu, przypominamy więc, że to już ostatni dzwonek dla nadsyłania wierszy na II edycję konkursu poezji im. Henryka Cyganika „W Dolinie Popradu”. Termin upływa 20 lipca.

Organizator – Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu – oczekuje utworów lirycznych nawiązujących do szeroko pojętych przeżyć, przemyśleń, wspomnień, emocji i odczuć związanych z Doliną Popradu, której umowne granice wyznaczają cztery nadpopradszkie gminy: Muszyna, Piwniczna, Ryto i Stary Sącz. Nie ma znaczenia, czy mieszkasz w regionie Doliny Popradu na stałe, bywasz tu tylko od czasu do czasu albo przyjeżdżałeś na wakacje jako dziecko: jeśli to miejsce na ziemi budzi w Tobie wspomnienia, emocje i tęsknoty, które same wylewają się na papier – to konkurs dla Ciebie! W wierszu musi tylko pojawić się jakaś nazwa własna (geograficzna) związana z Do-

liną Popradu – może to być miejscowość, przysiółek, osiedle, ulica, rzeka, szczyt, pasmo górskie, przełęcz, ale także postać, obiekt lub wydarzenie związane z naszym regionem i Twoimi przemyśleniami. Jest jeszcze kilka zasad – w dniu zakończenia konkursu musisz mieć ukończone 18 lat, a nadesłane wiersze nie mogą być nigdzie wcześniej nagradzane lub publikowane. Możesz zgłosić maksymalnie trzy utwory, oczywiście w języku polskim, oznaczone godłem (pseudonimem), które zapewnia anonimowość podczas oceny utworów przez jury. Tak oznaczone utwory wraz z załącznikiem (wypełnionym i podpisanym formularzem) prześlij na adres: k.cyganik@ckis.wstarymsacz.pl w formacie PDF, do 20 lipca 2025 roku lub listem poleconym na adres: Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu, Rynek 5, 33-340 Stary Sącz, z dopiskiem „W Dolinie Popradu”. Na laureatów czekają nagrody pieniężne: I nagroda o wartości 2500 zł netto, II nagroda o wartości 1500 zł netto,



to, III nagroda o wartości 1000 zł netto; mogą również pojawić się nagrody specjalne i wyróżnienia. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 31 sierpnia 2025. Może warto przełamać niepewność, wyjść z cienia i spróbować przekuć swoje przemyślenia w poetyckie strofy? Zapraszamy do udziału w konkursie! (KC)

A to ciekawe...

Stand-up Piotra Szwedesa w starosądeckim Sokole

7 czerwca starosądecka publiczność została zaproszona na niekonwencjonalny wieczór kabaretowo-muzyczny. Jego gospodarzem był Piotr Szwedes – popularny aktor i prezenter, który tym razem przyjechał do Starego Sącza z występem solowym – stand-upem pod tytułem „Godzina z pożycia mężczyzny”.

Proza i poezja. Mars i Wenus. Wojna, pożądanie, energia kontra miłość, piękno, harmonia... Kobięcość i męskość – dwie sprzeczne siły, a pomiędzy nimi nieustanne przyciąganie i odpychanie. Zachwyty i oskarżenia. A przy okazji stereotypy – wiele; po obu stronach. Warto czasem przemyśleć, ile w nich prawdy. – Czy my, panowie, jesteśmy gorsi, mniej ciekawi i po-



zbawieni wnętrza? – pytał aktor; żartobliwie, ale może też trochę serio...

Żarty i anegdoty przeplatane były piosenkami – zwykle znanymi, czasem strawestowanymi. Interakcje aktora z publicznością były niezwykle sympatyczne i – jak już wcześniej wspomniałam – spotykały się z entuzjastycznym odbiorem. Zabawne konwersacje na różne tematy, a przede wszystkim „intymne wyznania” poszczególnych widzów schwytane gdzieś w głębi sali, po której z mikrofonem poruszał się prowadzący, wywoływały salwy śmiechu! Jeżeli brawa na początku występu aktora są większe niż na końcu, to czas, aby zmienić zawód – tak podobno mawiał jeden ze scenicznych nauczycieli Piotra Szwedesa.

Owacje starosądeckiej publiczności – te końcowe, zdecydowanie najdłuższe i najmocniejsze – dowodzą, że gospodarzowi kabaretowo-muzycznego spotkania w Sokole to nie grozi. Aktorski talent, energia, poczucie humoru, charyzma... Wszystko jest! (AS)

WAKACJE W BIBLIOTECIE W GOŁKOWICACH Z KSIĄŻKAMI O SZTUCE

30.06-25.07. 2025
Godz. 11.00-13.00

Program:

Czytanie książek o sztuce,
poznawanie artystów

Warsztaty artystyczne:

- Rysunek • Malarstwo
- Film (poklatkowy)
- Fotografia • Muzyka

Ponadto na uczestników
czekają inne atrakcje:

- gry planszowe i zabawy
- Podchody • Puzzle

Zapraszamy dzieci od kl. 1-5
do zapisów w bibliotece
tel. 18 443 62 41

LILO & STITCH W BIBLIOTECIE

Zapraszamy
dzieci w wieku 7-11 lat
do wzięcia udziału w zajęciach organizowanych
w czasie wakacji 2025
w Bibliotece Publicznej
w Moszczenicy Wyżnej

**poniedziałek
wtorek
piątek
12:00 - 14:00**

konkursy i zagadki czytelnice
zajęcia plastyczne
gry i zabawy zręcznościowe

I tura: 7.07. - 18.07.
II tura: 21.07. - 1.08.

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!
zapisy do 30 czerwca

Zapraszamy na wakacje z biblioteką

• dzieci 7-11 lat!
• 1.07-11.07.2025
• 14.07-25.07.2025
• godz.: 11-13

• zapisy i informacje w
bibliotece do 20.06.2025

Biblioteka Publiczna w Przysietnicy

Niebieska kraina czeka na Ciebie

Program:

- Czytanki i pogadanki
- Podchody i gry terenowe
- Warsztaty kreatywne
- Zabawy, tamigłówki i eksperymenty
- Wycieczka i aktywności na świeżym powietrzu
- Piknik z wystawą prac, konkursami i poczęstunkiem

Spędź z nami smurfiasty czas!

WAKACJE Z BIBLIOTEKĄ

Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna
im. Wiktora Bazieliucha w Starym Sączu

Zaprasza na:

W programie:

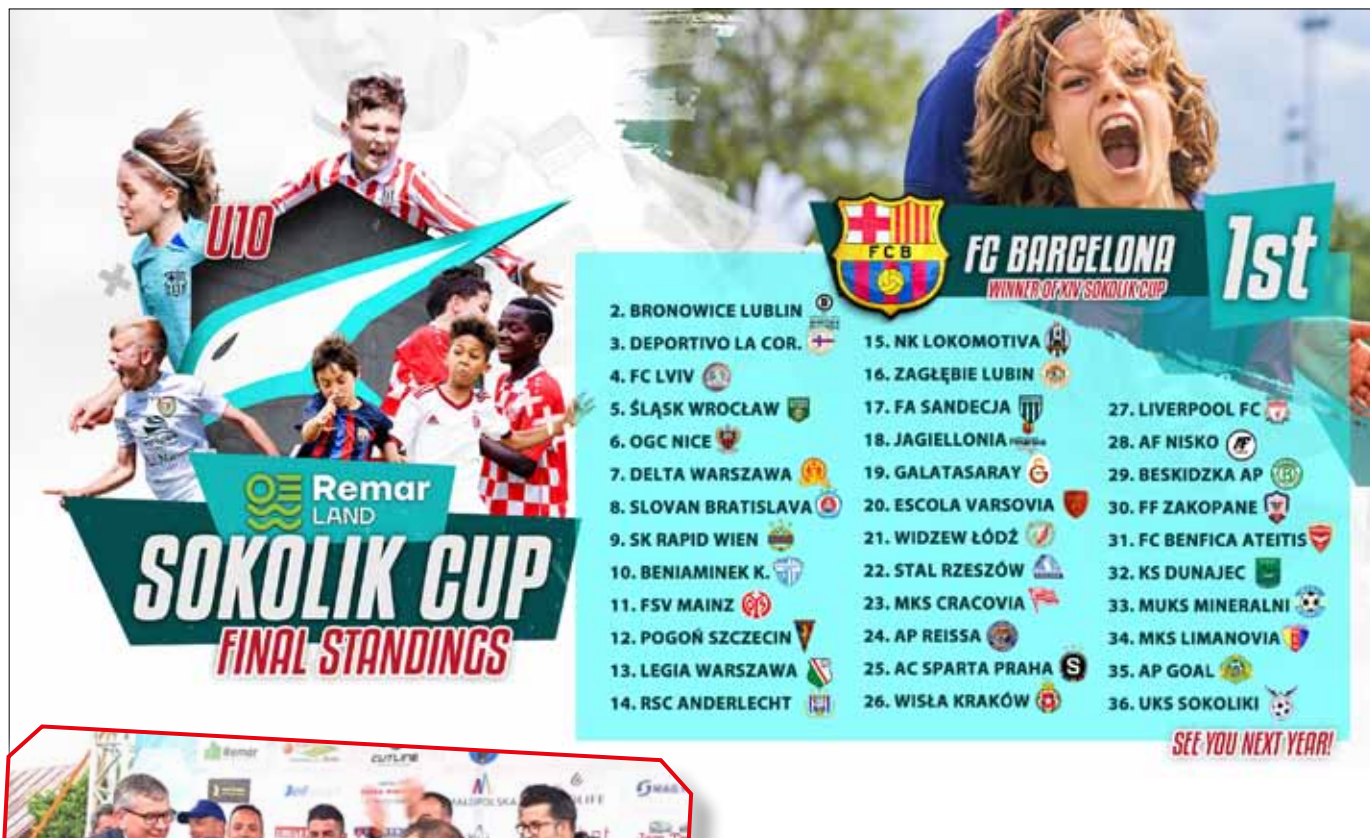
- Kreatywne zajęcia literacko-plastyczne z wykorzystaniem różnych technik plastycznych
 - Książkowe wyprawy w nieznaną krainę
 - Molski mural
 - Tworzenie magii light
- Gry planszowe, racowe i zabawy umysłowe na głowy rozrządzanie
 - Wesołe zabawy w terenie
 - Seriale filmowe dla wszystkich i chętnych

Wakacje z owadami:
01-18 lipiec – dzieci w wieku 7-9 lat, w godzinach: 11:00 do 13:00

Wakacje z modelarstwem:
01-22 sierpień – dzieci w wieku 9-12 lat, w godzinach: 11:00 do 13:00

Zapisy w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży tel. 18 446 00 95 wew. 22

Turniej Sokolika w Starym Sączu po raz 14.



Remar LAND SOKOLIK CUP FINAL STANDINGS

1st FC BARCELONA
WINNER OF XIV SOKOLIK CUP

2. BRONOWICE LUBLIN	15. NK LOKOMOTIVA	27. LIVERPOOL FC
3. DEPORTIVO LA COR.	16. ZAGŁĘBIE LUBIN	28. AF NISKO
4. FC LVIV	17. FA SANDECJA	29. BESKIDZKA AP
5. ŚLĄSK WROCŁAW	18. JAGIELLONIA	30. FF ZAKOPANE
6. OGC NICE	19. GALATASARAY	31. FC BENFICA ATEITIS
7. DELTA WARSZAWA	20. ESCOLA VARSOVIA	32. KS DUNAJEC
8. SLOVAN BRATISLAVA	21. WIDZEW ŁÓDŹ	33. MUKS MINERALNI
9. SK RAPID WIEN	22. STAL RZESZÓW	34. MKS LIMANOWIA
10. BENIAMINEK K.	23. MKS CRACOVIA	35. AP GOAL
11. FSV MAINZ	24. AP REISSA	36. UKS SOKOLIKI
12. POGOŃ SZCZECIN	25. AC SPARTA PRAHA	
13. LEGIA WARSZAWA	26. WISŁA KRAKÓW	
14. RSC ANDERLECHT		

SEE YOU NEXT YEAR!



36 drużyn z 12 krajów wzięło udział w tegorocznym RemarLand Sokolik Cup.

Stadion Sokoła w Starym Sączu tętnił życiem – emocje, pasja, walka i... pokaz najlepszej dziecięcej piłki w najlepszym wydaniu. W decydującym starciu FC Barcelona bezapelacyjnie pokonała Bronowice Lublin, demonstrując swoją piłkarską klasę. Na podium stanęło także Deportivo La Coruña, a czwarte miejsce zdobyła drużyna FC Lwów, okrzyknięta rewelacją turnieju. Zawodnicy pokazali niesamowitą determinację, technikę i sportowego ducha walki, udowadniając, że piłka nożna w ich wydaniu to coś więcej niż tylko gra. Młodzi zawodnicy z różnych zakątków świata pokazali, że futbol nie zna granic. Tego typu wydarzenie to doskonała okazja dla młodych adeptów do zmierzenia się z drużynami z całej Europy oraz zaprezentowania swoich umiejętności.

Organizatorem imprezy jest Fundacja „Ja też mam marzenia”, a partnerami są m.in. Gmina Stary Sącz, Klub Sportowy Sokół Stary Sącz oraz firma WIŚNIEWSKI. (WW)

PARTNER STRATEGICZNY: Gmina Stary Sącz

ORGANIZATOR: Stowarzyszenie Aktywny Stary Sącz

MAŁOPOLSKA

VIII BIEG I MARSZ NORDIC WALKING O PUCHAR MIEJSKIEJ GÓRY

STARY SACZ 31.08.2025



Dołącz do nas na dystansie

- 5 km
- 11 km
- 5 km NW

BIEG KUMAKA DO LAT 12

ZAPISY:
www.aktywnystarysacz.pl

PATRONAT MEDIALNY: Starysaczkę.info, KURIER, RMG2

10:00 - 12:30 OTWARCIE SZKOLA ZAWODÓW
11:30 START BIEGU KUMAKA
12:30 WSPÓLNE ZDJEŚCIE
13:00 START - BIEG 11 km
13:05 START - BIEG 5 km
13:10 START - MARSZ NORDIC WALKING
14:30 UROCZyste ZAKOŃCZENIE
WROCZENIE NAGRÓD

projekt: dr hab. Bartłomiej J. Stary Sącz, Rynek 12

Program

29. Jesiennego Festiwalu Teatralnego w Starym Sączu 3–19 października 2025 r.

3.10. (piątek) godz. 17.30 i 20.00

„CASTING NA MUMIE” Freda Apke · reż. Fred Apke · występują:
Marta KLUBOWICZ i Jerzy SCHEYBAL
PREMIERA (dla widzów 16+) **cena biletu: 75 zł**

4.10. (sobota) godz. 17.00

„TO JA MOŻE SIĘ POŁOŻE” Teatr KOMEDIA · Agencja Green
Production Katarzyny Zielińskiej w Warszawie · opieka reż. Jerzy Jan Polonński;
teksty: Artur Andrus, Michał Chłudzinski, Robert Górski; muzyka: Marcin Partyka ·
występuje Katarzyna ZIELIŃSKA z towarzyszeniem muzyków: Marcina PARTYKI
(fortepian), Piotra ALEKSANDROWICZA (gitara), Piotra FILIPOWICZA (kontrabas)
i Jakuba SZYDŁY (perkusja)
cena biletu: 80 zł

5.10. (niedziela) godz. 16.00 i 18.30

„POCZTÓWKI Z EUROPY” Michaela McKeevera ·
Joanna Cywińska Produkcje w Warszawie · reż. Marcin Sławiński · występują:
Magda WOŁĘJKO, Lucyna MALEC, Małgorzata KOCIK, Karolina CHARKIEWICZ,
Marek SIUDYM i Mateusz ŁAPKA
(dla widzów 16+) **cena biletu: 95 zł**

6.10. (poniedziałek) godz. 18.00

**„KUCHARKI, czyli ŹŁE SIĘ DZIEJE
W PAŃSTWIE DUŃSKIM. KRYMINAŁ
HISTORYCZNY”** na motywach sztuki Nory Szczepeńskiej · Scena
Teatralna przy Sokole w Starym Sączu · reż. Elwira Michalska
i Mieczysław Filipczyk · występują: Nikola BIROŚ, Wiktoria BOŁOZ,
Amelie FOCLAR, Halina LENARTOWICZ, Agnieszka SZNAJDER, Agata TOKARCZYK-
PYRDOŁ, Marta ZIĘBA, Sławomir BODZIONY, Karol GAŁYSA i Grzegorz NIESPOREK
(dla widzów 14+) **cena biletu: 30 zł**

7.10. (wtorek) godz. 17.00 i 20.00

„MOJA WERSJA PRAWDY” Radosława Kotarskiego · Teatr
GARNIZON SZTUKI w Warszawie · reż. Radosław Kotarski · występują:
Magdalena LAMPARSKA, Zofia JASTRZĘBSKA, Maciej ZAKOŚCIELNY,
Ignacy Jan LISS i Zbigniew SUSZYŃSKI
(dla widzów 16+) **cena biletu: 110 zł**

8.10. (środa) godz. 10.00 i 17.00

„ZŁODZIEJSKI MAJSTER” Braci Grimm · Teatr Lalek „RABCIO”
w Rabce-Zdroju · reż. Michał Derlatka · występują: Filip BOCHENEK,
Krystyna KACHEL / Łukasz ŁĘCKI, Agnieszka KWIATKOWSKA, Piotr SERAFIN,
Urszula TYLEK-JABCZANIK i Bartłomiej ZDEB
(dla widzów 5+) **cena biletu: 30 zł**

10.10. (piątek) godz. 17.00 i 20.00

„OSZUŚCI” Michaela Jacobsa · OCH-TEATR i BETA ART w Warszawie ·
reż. Jan Englert · występują: Michalina ŁABACZ, Gabriela MUSKAŁA,
Beata ŚCIBAKOWNA, Piotr GRABOWSKI, Filip PŁAWIAK
i Zbigniew ZAMACHOWSKI
(dla widzów 16+) **cena biletu: 120 zł**

11.10. (sobota) godz. 16.00 i 19.00

„RODZIN@ W SIECI” Wawrzynia Kostrzewskiego · Teatr
KAMIENICA w Warszawie · reż. Wawrzyniec Kostrzewski · występują:
Izabela DĄBROWSKA, Olga SARZYŃSKA, Marcin STĘPNIAK,
Karolina CHARKIEWICZ, Michał CZERNECKI
i Małgorzata ROŻNIATOWSKA
(dla widzów 14+) **cena biletu: 95 zł**

12.10. (niedziela) godz. 17.00

„REZERWAT” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej · Towarzystwo
Dramatyczne w Nowym Sączu · reż. Janusz Michalik · występują:
Paweł POKRYWKA, Dominika ROLA, Janusz MICHALIK, Andrzej ZARYCH,
Sławomir BODZIONY, Mieczysław FILIPCZYK, Agata KOSZKUL-GOMUŁKA,
Monika ZAGÓROWSKA, Mikołaj BARNOWSKI, Miriam KAWALEC,
Barbara MALAGA, Zbigniew KUKLA, Marta FIEDOR, Marcelina PIETRUSZKA,
Liliana MOSZYCKA, Anna RAMZA, Adam SŁEPIAK, Marek TOMCZAK
(dla widzów 14+) **cena biletu: 40 zł**

13.10. (poniedziałek) godz. 18.00

„DOM WESEŁNY” Petera Quiltera · Teatr STU w Krakowie ·
reż. Robert Gliński · występują: Beata RYBOTYCKA i Joanna ŻÓŁKOWSKA
(dla widzów 16+) **cena biletu: 75 zł**

14.10. (wtorek) godz. 17.30 i 20.00

„WYJĄTKOWY PREZENT” Didier Carona · Wydział Produkcji
w Warszawie · reż. Tomasz Sapryk · występują: Aleksandra POPLAWSKA,
Marcin BOSAK i Jan WIECZORKOWSKI
(dla widzów 16+) **cena biletu: 90 zł**

15.10. (środa) godz. 17.00 i 20.00

„WIDELEC W GŁOWIE” Izabeli Łaszczuk · Agencja Produkcyjna
PALMA w Warszawie · reż. Tomasz Sapryk · występują: Elżbieta JAROSIK,
Milena SUSZYŃSKA, Katarzyna MACIĄG i Mikołaj ROŻNERSKI
(dla widzów 16+) **cena biletu: 100 zł**

16.10. (czwartek) godz. 17.30 i 20.00

„BEZ HAMULCÓW” Laurenta Baffie · Wydział Produkcji
w Warszawie · reż. Artur Barciś · występują: Karolina SAWKA,
Katarzyna ANKUDOWICZ, Joanna KUROWSKA, Hiroaki MURAKAMI,
Piotr SZWEDES, Jacek KOPCZYŃSKI i Paweł CIOLKOSZ
(dla widzów 18+) **cena biletu: 120 zł**

17.10. (piątek) godz. 18.00

„TRAKTAT O ŁUSKANIU FASOLI” na podstawie powieści
Wiesława Myśliwskiego · Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza
w Zakopanem · Scena Propozycji Aktorskich · reż. Emilia Nagórka · występują:
Agnieszka MICHALIK, Emilia NACÓRKA, Andrzej BIENIAS, Kamil JOŃSKI,
Krzysztof ŁAKOMIK, Piotr ŁAKOMIK i Krzysztof WNUK
(dla widzów 16+) **cena biletu: 80 zł**

18.10. (sobota) godz. 16.00 i 19.00

„SCENY NAIWNOŚCI” Krzysztofa Kędziory · Teatr Robotniczy
im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu · reż. Janusz Michalik · występują:
Dorota KACZMARCZYK, Monika ZAGÓROWSKA, Elwira MICHALSKA,
Zbigniew DZIEDZIC, Janusz MICHALIK
PREMIERA (dla widzów 16+) **cena biletu: 40 zł**

19.10. (niedziela) godz. 16.00 i 19.30

„ŻEGNAJ, PANIE SZEKSPIR” M. Kelly · Teatr Kwadrat
w Warszawie · reż. Jakub Przebindowski · występują: Karol KOSSAKOWSKI,
Wojciech WYSOCKI, Artur KUJAWA, Jan BUTRUK, Andrzej GRABARCZYK,
Ewa WENCEL, Aldona JANKOWSKA, Adrianna MAŁECKA, Patryk PIETRZAK,
Michał LEWANDOWSKI, Tomasz SCHIMSCHEINER
(dla widzów 16+) **cena biletu: 130 zł**

MAŁOPOLSKA
wizytówka

Sprzedaż biletów:

On-line – za pośrednictwem stron:
www.jft.wstarymsaczu.pl
lub www.ekobilet.pl/ckis

w punkcie: Informacji Turystycznej
w Starym Sączu, Rynek 5

w recepcji: IMO Galerii
w Starym Sączu, ul. Kopernika 1
(w godz. 8.00–18.00)

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo
do zmian w programie.

Wszystkie spektakle
odbędą się w sali teatralnej
Centrum Kultury i Sztuki
im. Ady Sari w Starym Sączu –
budynek Sokoła
przy ul. S. Batorego 23

Ministerstwo Kultury
Dziedziczy Narodził

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

Dofinansowanie ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedziczy Narodził w ramach
programu Narodowego Centrum Kultury Kultury – Inicjatywa Kultura 2025

MAŁOPOLSKA

PATRONAT HONOROWY:

ŁUKASZ SMOLKA
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

JACEK LELEK
BURMISTRZ STAREGO SĄCZA

POWIAT
NOWOSĄDECKI

KUCHENIA
galeria

SPONSORZY STRATEGICZNI:

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

PIWNICZANKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

FAKRO

mBank

PARTNER GŁÓWNY

MAŁOPOLSKA

SPONSORZY ZŁOCI

WISNIEWSKI

GRUPA
TISBUD

BUMEX BANCING

RAMEX

Żaczek

Bank Spółdzielczy
w Nowym Sączu

BATIM

Ray

PARTNERZY

PROJEKT REALIZOWANY
PRZY WSPARCIU FINANSOWYM

POWIAT
NOWOSĄDECKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

SPONSORZY BRĄZOVI

Szabryt

ATC

SEZAM

MAGIK
pralnia

TEGOBORZE

Remar
LAND

Netrium

bilkerstudio

DRUKARNIA
NOWODRUK

HOTEL B&B

HOTEL ***
PERLA POLIADRIA
przebieganie witalności

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

ORGANIZATORZY:

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

MAŁOPOLSKA
CENTRUM KULTURY I SZTUKI

PATRONI MEDIALNI

KURIER

Starosądeckie
Info

dts

miastoNS

Sądcezanin

Gazeta Krakowska

RTV

ESENCJA
PANNONIKI



12. PANNONICA



28-30.08.2025

Myslec nad Popradem

Shantel & Bucovina Sound System (int)

Boban Marković Orkestar SRB

Luika UKR Dikanda ... i goście POL

Lidya Koycheva Balkan Orkestra ITA/BG

Dzambo Agušević Orchestra MAC

Romano Drom HU

Orkestar Isidora Zecirovića SRB

Dunaj Dunaj CAN

Terne Čhave CZE

Gugutke SLO

www.pannonica.pl



Główny organizator: Miasto Poprad, Województwo Małopolskie

